

572
ogłoszenia

Wałęsa w Bawarii

Dawanie i branie

Po kilkunastogodzinnym pobycie w Bremie, prezydent RP Lech Wałęsa odleciał wczoraj rano, w trzecim dniu wizyty, do Monachium.

W Dachau, na terenie dawnego obozu koncentracyjnego, prezydent złożył wieniec pod pomnikiem wzniesionym ku czci pomordowanych. Obóz istniał do roku 1945. Przewinęło się przez niego 250 tys. więźniów różnych narodowości, w tym 35 tys. Polaków. Z transportu jadącego do Dachau, uciekł w 1943 r. ojciec Lecha Wałęsy.

W Monachium prezydent RP był gościem rządu Bawarii. Lecha Wałęsę powitał premier Max Streibl, który po godzinnej rozmowie zaprosił prezydenta RP i towarzyszące mu osoby na uroczysty obiad. Wystąpienie podczas obiadu, Lech Wałęsa poświęcił historycznym więzom łączącym Bawarię i Polskę. Przypomniał postać cesarza Karola VII, syna króla bawarskiego i wnuka Jana III Sobieskiego. Dodał, że w monachijskiej akademii sztuk pięknych, kształcili się między innymi Jan Matejko i Adam Chmielewski — brat Albert. Ze stolicą Bawarii związani byli także Fryderyk Chopin, Maria Konopnicka i Stanisław Przybyszewski.

cd str.2



Likwidowany by uchronić przed bankructwem

Sześć bilionów długu (korespondencja własna z Warszawy)

W dziale informacyjnym Narodowego Banku Polskiego nie milkną telefony. — Zie pani zrozumiała. — tłumaczy cierpliwie urzędniczka. — Likwidacja to nie to samo co bankructwo. Nie ma powodu do obaw. Banku nie da się zlikwidować z dnia na dzień, to trwa latami. Na pewno pani nie straci swoich pieniędzy. My tutaj w NBP od czterech miesięcy spodziewaliśmy się, że Bank Handlowo-Kredytowy będzie likwidowany, a mimo to większość naszych pracowników ma w nim ulokowane oszczędności. Też korzystaliśmy z tego, że oprocentowanie oferowali najbar-

ziej atrakcyjne w Polsce. I my jesteśmy spokojni.

Pod oddziałem katowickiego BHK S.A. przy ul. Górcewskiej 39 w Warszawie kłębi się tłum. Pan w wieku emerytalnym, z pękniętą teczką pod pachą, chyba na pieniądze, głośno tłumaczy tlenionej blondynce w futrze z jenotów: — Zobaczy pani, że te uspokajające wyjaśnienia to pic na wodę. Oni aż sześć bilionów są winni NBP, sześć bilionów, to prawie pół miliarda złotych, rozumie to pani?! To Bąsik wszystko wywiózł i skąd oni teraz wezmą, nie myśli pani?!

Oddział pracuje normalnie, pieniądze wypłacane są bez ograniczeń. Podobnie jest w drugiej warszawskiej placówce banku przy ul. Nowowiejskiej. A jeszcze w poniedziałek więcej tu było wpłacających niż biorących pieniądze. Bank Handlowo-Kredytowy S.A. w Katowicach założony został w marcu 1990 r. przez pięciu udziałowców, z których dwóch posiadało pakiety kontrolne (Cocom, Jacom). Kapitał założycielski wynosił 5 mld złotych, ale systematycznie był podwyższany.

cd na str.2

Morderca o gołębiu sercu

Naciągacz, który wyludzał w barach Liverpoolu drinki przy pomocy łamiącej serce opowieści o swojej rzekomej nieuleczalnej chorobie na raka — tak wzruszył jednego ze swych dobroczyńców, że ten odprowadził go do domu i uduł poduszką.

Niejakiego Williama Smytha ogaręło takie współczucie dla biednego człowieka, że po wysłuchaniu opowieści postanowił położyć kres jego mękom. Adwokat oskarżonego o morderstwo Smytha argumentował w liverpoolskim sądzie, że jego klient "był przekonany, że dokonuje aktu miłosierdzia lub eutanazji".

(PAP)

Stypa po przyjaźni polsko - radzieckiej

Od kwietnia 1981 roku w granicach z Polską radzieckich okręgach wojskowych — Podkarpackim, Białoruskim i Nadbałtyckim — oraz we Flocie Bałtyckiej trwały przygotowania do interwencji w Polsce — twierdzi Władimir Dudnik, dzisiaj emeryt, a w 1981 roku zastępca dowódcy Zarządu Politycznego Podkarpackiego Okręgu Wojskowego, który uczestniczył w opracowaniu planu przewidywanego interwencji z udziałem wojsk radzieckich, czechosłowackich i niemieckiej Narodowej Armii Ludowej.

W kwietniu 1981 roku w okręgach wojskowych przy granicy z Polską przeprowadzono niezwykle długie

manewry taktyczno-sztabowe, podczas których radzieccy oficerowie ćwiczyli działania koalicyjnej grupy wojsk na mapach Polski — pisał generał Dudnik w tygodniku "Moskowskie Nowosti". Sześć miesięcy później ćwiczebne dokumenty wykorzystywano jako bojowe. W październiku nadeszła z Moskwy dyrektywa, nakazująca opracowanie szczegółowego planu operacji.

Ogólne kierownictwo nad planowaniem sprawował ówczesny naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego generał Wiktor Kulikow, który

od lata 1981 roku nie opuszczał Warszawy. W nocy z 1 na 2 grudnia — pisał Władimir Dudnik — kolumna samochodów z oficerami Okręgu Podkarpackiego przekroczyła granicę polsko-radziecką 20 km na wschód od Jarosławia. Towarzyszyli nam polscy oficerowie — pisał generał Dudnik. — Mówiono tylko o ćwiczeniach, ale wszyscy doskonale wiedzieli o co naprawdę chodzi.

Późno wieczorem — wspomina dalej generał Dudnik — już w drodze powrotnej do Rzeszowa była pożegnalna kolacja z wódką. Wszyscy rozumieli, że jest to stypa po naszej przyjaźni.

cd str. 2

Loto Nowa

J U Z Z A 1 2 D N I

★ GŁOGÓW ★ GORZÓW ★ LUBIN ★ ZIELONA GÓRA ★

GAZETA Nowa

Czwartek 02.04.1992

nr 66 (371)

nakład 44.863 egz.

14 stron

1.000 zł

Aferowy charakter polskiego życia gospodarczego zebrał swe żniwo w ludzkich umysłach. Maleje zaufanie do banków, ale tym razem...

Pieniądże są bezpieczne

Kolejka pod kasami Zielonogórskiego Oddziału Katowickiego Banku Handlowo-Kredytowego S.A. była wczoraj znacznie mniejsza. Klienci najbardziej przerażeni informacją o likwidacji banku wycofali swe wkłady we wtorek, często sporo tracąc na zerwaniu umowy z bankiem. W środę pod kasami przeważały osoby, które decyzyjnie wycofali wkłady uzależniały od uzyskania dodatkowych, bardziej konkretnych informacji.

— Człowiek nie ma już zaufania do banków. Czy to będzie bank spółdzielczy, czy spółka akcyjna... Właściwie po takiej decyzji można się spodziewać upadku kolejnych banków — mówi pan oczekujący w kolejce.

— Bardziej jest pewna może PKO, daje mniejszy procent, ale chyba nie zostanie zlikwidowana. Już podjęłam decyzję, że tam przeniosę swoje oszczędności — deklaruje jedna z pań. Druga jeszcze się waha: "Muszę porozmawiać z mężem, jak wróci z pracy".

Po wyjaśnieniu, że wszystkie wkłady terminowe przejmie inny bank, kolejka najpierw oddycha z ulgą, a później znów wybucha oburzeniem: "To po co rozgłaszać, że bank upada? Tylko ludzi straszą. Wprowadzają bałagan nie mówiąc, co będzie dalej." Słute są przypuszczenia dotyczące przyczyn podjęcia decyzji o upadłości, padają nazwi-

ska: Dawida Bogatina, Lecha Grobelnego. Większość osób po rozmowie z dyrektorem banku lub panią z okienka uspokaja się i rezygnuje z wycofania przed terminem swych wkładów. Krytykuje się jednocześnie niewłaściwy sposób podania informacji w środkach masowego przekazu: "Po co tyle szumu, jeżeli dla klientów niewiele się zmienia?".

Edmund Krengowski, zastępca dyrektora Zielonogórskiego Oddziału BHK S.A. o decyzji likwidacji banku dowiedział się... z radia. Później dotarł do oddziału fax z tą informacją. Krengowski potwierdza, że bezpieczne są nie tylko wkłady osób fizycznych, ale również

cd str.2

Ministrowie obrony lub ich przedstawiciele reprezentujący 33 państwa NATO, Europy Środkowo-Wschodniej i dawnego ZSRR, spotkali się wczoraj w brukselskiej siedzibie Sojuszu Atlantyckiego, aby rozmawiać o perspektywach współpracy wojskowej i o sytuacji militarnej w państwach byłego Układu Warszawskiego.

Mniej wojska w Europie

Na spotkanie, w którym bierze udział minister obrony narodowej Jan Parys, nie przybyli przedstawiciele Francji oraz — z byłego ZSRR — Kirgizji i Turkmenii.

NATO uzyskało zapewnienia republik WNP w sprawie kontroli broni atomowej z arsenałów radzieckich oraz wprowadzenia w życie traktatu o redukcji zbrojeń konwencjonalnych w Europie, w ciągu najbliższych trzech miesięcy.

Byłe republiki radzieckie zobowiązują się do kontroli swych arsenałów atomowych. Wszystkie, oprócz Rosji, ponownie zapewnią, że wycofają ze swego terytorium broń jądrową.

Zarówno państwa NATO, jak i członkowie Układu Warszawskiego, wyrazili zainteresowanie wejściem w życie podpisanego w 1990 r. układu CFE o redukcji zbrojeń konwencjonalnych w Europie.

(PAP)

WYDANIE 1

Dzisiaj imieniny

ARONA, FRANCISZKA, WŁADYSŁAWA

2 księgi imion

Aron — według Biblii brat Mojżesza. Franciszek — Frank — należący do plemienia Franków, wojny strzelec, szczery, imię utworzone przez małżeństwo. Franciszka z Asyżu. Władysław — ten, który chce zawiązać całą sławę dla siebie.

Słynni imiennicy

Aaron Aleksander Olszowski (1618 — 1659), działacz kulturalny w Wilnie. Franciszek Bohomolec (1720 — 1784), komediopisarz, założyciel "Monitora". Władysław Sikorski (1881 — 1943), generał, wódz naczelny wojsk na Zachodzie.

Myśl na dzień

Przychodzi taki czas, że trzeba podjąć decyzję i zacząć działać. I wtedy nie należy już nigdy spoglądać wstecz. Gdy zaczniesz coś robić porzuć wszelką troskę o rezultaty. Musi się udać.

Kronika historyczna

1940 — W Syrii zaczyna się tworzyć Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich. 1846 — Austriacy przy pomocy znacznych sił wojskowych przysięgają na pacyfikację Galicji. 1963 — Koniec pierwszej wizyty prezydenta Meksyku w Polsce.

HOROSKOP

Urodzeni 4 kwietnia z trudem i nie bez bolesnych doświadczeń brną przez życie. Wciąż muszą staczać walkę z nie zawsze dla nich przyjaznym losem. Jednak dzięki niezwykłej sile ducha pokonują przeszkody osiągną w końcu sukces.

POGODA

6.33-19.32

Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Miejskami niewielkie opady deszczu. Temp. maks. od 10 do 14 C Temp. min. od 1 do 6 C Wiatr umiarkowany okresami dość silny południowo-wschodni i południowy.

NOTOWANIA

GŁOGÓW	USD 13.500	13.750	DEM 8.000	8.220
GORZÓW	USD 13.650	13.730	DEM 8.170	8.220
LUBIN - BAX	USD 13.420	13.680	DEM 8.100	8.220
ZIELONA GÓRA	USD 13.700	13.750	DEM 8.180	8.250



Rys. Mirosław Hajnos

W zaciśniętej sublokatorce chłopak mówi do dziewczyny: — Już tyle razy odwiedzałem Cię. Ale dziś trudno i damo, musisz być moją! — Ze trudno, to rozumiem, ale dlaczego damo?

sonda NOWEJ

Zdaniem mieszkańców Zielonej Góry, którzy wzięli udział w naszym sondażu (105 osób), największe dochody powinni uzyskiwać właściciele większych przedsiębiorstw i dyrektorzy dużych zakładów.

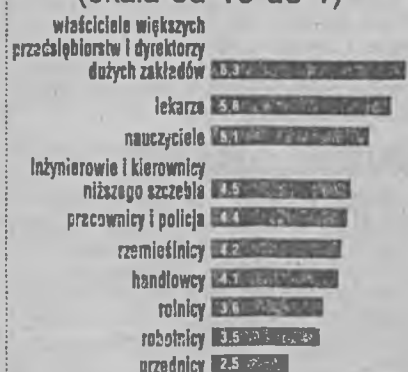
Opinie te pokrywają się ze stanem faktycznym, podobnie jak w przypadku lekarzy, ale tylko tych, którzy mają prywatne gabinety lekarskie. Natomiast największa rozbieżność z rzeczywistością zachodzi w przypadku nauczycieli. Uczestnicy ankiety umiejscowili nauczycieli na trzecim miejscu w hierarchii zawodów pod względem należnych im dochodów, tymczasem są oni nadal na szarym końcu listy płac w Polsce. Według publikowanych przez nas danych WUS, najwyższe zarobki w województwie zielonogórskim w 1991 roku mieli pracownicy wymiaru sprawiedliwości i administracji państwowej. Wyniki ankiety wskazują, że zarobki tych grup nie są akceptowane przez społeczeństwo.

Prawnicy i policjanci zajmują dopiero piątą pozycję na naszej liście. Natomiast ostatnie miejsce urzędników, w połączeniu z powszechnym zanegowaniem wysokości zarobków najwyższych przedsta-

Komu ile płacić?

wiceli władzy i administracji państwowej oraz samorządowej powinno dać dużo do myślenia elitom politycznym.

Największe dochody
powinni mieć:
(skala od 10 do 1)



Jeżeli uznamy, że większość badanych popiera zasadę: "jaka praca, taka płaca", to ocena pracy sprawujących władzę na wszystkich jej szczeblach jest bardzo niską.

cd str. 3

Powrót „czarnych koszul”

Rozradowane tłumy, faszystowskie pozdrowienia wyciągniętą ręką, okrzyki „Głosuj na Mussoliniego” — oto charakterystyczne cechy kampanii propagandowej, jaką przed wyborami parlamentarnymi 5 i 6 kwietnia prowadzi wnuczek faszystowskiego dyktatora, Alessandra Mussolini. We wtorek występowała na wiecu w Neapolu, gdzie wielu starych mieszkańców tego miasta stawilo się w czarnych koszulach. Czarne koszule były właśnie oznaką włoskich faszystów.

Alessandra Mussolini jest postacią nową we włoskiej polityce. Przez jakiś czas studiowała medycynę, potem wyszła za mąż za oficera służby celnej, wreszcie zajęła się filmem, pozowała do zdjęć pornograficznych, zagrała też kilka podrzędnych ról. Dopiero teraz — jak sama mówi — odnalazła prawdziwe powołanie czyli politykę.

Alessandra Mussolini uważa, że reprezentuje tych Włochów, którzy chcą przywrócić moralność w polityce. Wzywa do głosowania na ludzi nowych i młodych, którzy nie splamili się korupcją, jak zdecydowana większość dotychczasowych parlamentarzystów. Alessandra nie ukrywa też wcale, że „podziwia swego dziadka, który był człowiekiem uczciwym i za którego rządów dobrze żyło się Włochom”. (PAP)

Bez wielkiego hałasu, niemal z dnia na dzień jedno z najbardziej niebezpiecznych osiedli warszawskich stało się prawdziwą oazą niczym niezamąconego spokoju. Bez tytanicznych wysiłków i wielkich nakładów finansowych. A sposób ten można skopiować natychmiast!

Patrol zielonych komandosów

(korespondencja własna z Warszawy)

Dwu lub trzyosobowe patrole młodych mężczyzn kontaktują się ze sobą przy pomocy mikrofalówek, a jeden z agentów czuwa przy telefonie i radiostacji. Cała ósemka ubrana jest w zielone uniformy i czarne czapki kominarki. Uzbrojenie stanowi broń gazowa, pałki i kajdanki. Od osiemnastej wieczór do szóstej rano patrolują osiedle Grenadierów w stolicy. Są dokładni. Wchodzą do piwnic, lustrują góry piętra domów. Nic nie umknie ich uwadze. Zatrzymali dwóch typów próbujących ukradnąć mercedesa, ale niemal jednocześnie ugasili pożar w zsypie, wyprosilili rosyjskich handlarzy, a z ostatnich pięter domów usunęli narkomany. Jak ręką uciął, skróczyli się libacje na osiedlowych ławkach. W lutym policja była wzywana w ten rejon 250 razy, w marcu, tylko raz. „Prowodyrem” całej akcji jest Tadeusz Brach, nowy kierownik osiedla. Gdy przejął

swoje obowiązki, łapał się co i raz za głowę, szacując idące już w milardy szkody, wyrządzone przez włamawczych czy zwykłych wandalów. Policja tłumaczyła się, że nie ma sił i środków, dzielnicowy oddział straży miejskiej liczy zaledwie 15 osób na całą kilkusetosobową Pragę. W tej sytuacji kierownik Brach złożył „proponycję nie do odrzucenia” firmom, które oprócz spółdzielni najwięcej tracą z tego powodu. Miejscowe oddziały PZU, PKO i Warty, gdy dowiedziały się, że całe przedsięwzięcie ma kosztować miesięcznie raptem 110 milionów złotych, zgodziły się w całości pokryć te koszty. I chyba już teraz mają pewność, że będą to pieniądze dobrze wydane, choć całe przedsięwzięcie ruszyło dopiero od 1 marca br.

Agenci stanowiący ową straż osiedlową to pracownicy firmy ochroniarskiej Max Traliding — doświadczonych w tej branży, mającej dwuletnią tradycję. Spółdzielnia udostępniła im

jedną z pomieszczeń, mają też do dyspozycji dwa samochody. Ochroniają osiedle, które liczy około 12 tys. mieszkańców.

Podinspektor A. Orzechowski z Komendy Rejonowej Policji twierdzi, że takie wsparcie w obecnych trudnych dla policji czasach jest wręcz niezbędne. Gdyby podobne patrole pojawiały się przynajmniej w najbardziej narażonych na ataki złodziei i chuliganów osiedlach, to i policja zapewne, nawet przy dzisiejszych skąpych siłach, mogłaby działać zdecydowanie skuteczniej.

Jerzy Krawczyk, prezes spółdzielni mieszkaniowej „Osiedle Młodych” zapowiedział zaś, że jeśli ochrona agentów Max Traliding będzie nadal tak skuteczna, to ich działalność zostanie rozszerzona na całe osiedle.

A może pomysł ten warto wykorzystać w całym kraju?

Zbigniew BISKUPSKI

W 1993 roku w Polsce rozpocznie się energetyczny czas prawdy

Mniej węgla, więcej gazu

Energia to w Polsce — można powiedzieć — wybuchowy temat. Stycynowa podwyżka cen za światło, gaz i ciepłą wodę zbulwersowała społeczeństwo. Politycy dodatkowo z niepokojem obserwują sytuację na Wschodzie, skąd dociera do nas główna część importu ropy naftowej i gazu ziemnego.

Nie ucieszy nikogo informacja, że ceny energii jeszcze będą rosły. Gospodarka rynkowa, budowana w Polsce, oznacza także powrót do realnych cen w tej dziedzinie. Nie jest to łatwe, bowiem wcześniej zanizano je sztucznie. Dość powiedzieć, że cena światowa elektryczności wynosiła dziś (w przeliczeniu), ok. 700-800 zł za kilowatogodzinę. W 1988 roku płaciłmy jeszcze 240 zł i nadal płacimy mniej niż powinniśmy (resztę pokrywa budżet państwa).

Według Ministerstwa Przemysłu tylko cena gazu ziemnego jest obecnie bliska realistycznej. Ceny energii i ciepła pójdą jeszcze sporo w górę. To samo dotyczy węgla kamiennego — na razie budżet dopłaca do każdej tony węgla 20% jego wartości.

Ciągle też niekorzystne jest zużycie energii w skali całego kraju. Zużywamy, w przeliczeniu na jednostkę dochodu narodowego, blisko dwukrotnie więcej energii niż kraje Europy Zachodniej o podobnym klimacie.

W polskiej energetyce dominuje węgiel. Udział tego surowca w produkcji tzw. pierwotnych nośników energii w kraju wynosi ponad 95%, a w zużyciu energii pierwotnej — 80%. 60% przypada tu na węgiel kamienny, a zaś 40% — na węgiel brunatny. Udział ropy naftowej i gazu wynosi odpowiednio 14 i 17%.

W końcu 1993 roku wybić ma dla polskiej energetyki godzina prawdy. Ceny będą wolnorynkowe, obowiązującą mają zasady konkurencji.

Liczyć się trzeba, że w nowych, twardych warunkach część kopalni węgla kamiennego (na razie jest ich 70, z tego 65 na Górnym Śląsku) zbankrutuje. Eksperti dopuszczają też możliwość zamykania elektrowni produkujących zbyt drogą elektryczność, przewidują wreszcie zróżnicowanie cen prądu w poszczególnych regionach kraju (na Suwalszczyźnie powinien być droższy, niż np. w Warszawie, bo spora jest odległość od najbliższej elektrowni).

Przyszłość energetyczna Polski wiąże się, zdaniem specjalistów, ze zwiększonym zużyciem gazu. Surowiec ten — według ocen Instytutu Energetyki — to wyższa sprawność w energetyce, komfort zużycia, bezpieczeństwo ekologiczne — nie bez znaczenia w zanieczyszczonym pyłami, pochodzącymi ze spalania węgla, kraju.

Własne rezerwy mamy jednak niewielkie. Na dodatek polski gaz niskometanowy nie jest najwyższej jakości. Pewne nadzieje łączyć można ze zwiększoną produkcją metanu ze złóż węglowych, ale proponowana nam technologia amerykańska jest dość droga.

Ponieważ trudno liczyć na dostawców z byłego ZSRR (w każdej chwili mogą zakręcić kurek), Polska myśli o kupowaniu gazu w Norwegii. Ze złóż pod Morzem Północnym pompowano go, by do nas albo (istniejących już) gazociągami przez Danię i Niemcy, albo też (nowym) gazociągiem przez Słowację i Bałtyk.

Mówi się też o imporcie skroplonego gazu ziemnego (statkami — metanowcami) z Algierii oraz ewentualnie o gazociągu łączącym Europę Środkową z Iranem.

Zwiększać powinno się również zużycie ropy naftowej. Według ekspertów łączny udział ropy i gazu w zużyciu energii w Polsce powinien wzrosnąć co najmniej z 24% w 1990, do 30% w roku 2010. Planuje się w związku z tym budowę nowej rafinerii na południu, w okolicach Kędzierzyna (na razie petrochemiczne giganty pracują jedynie w Plocku i Gdańsku, czyli większość paliw trzeba transportować cysternami na południe).

Nie zważając na niechęć ekologów specjalści mówią wreszcie, że za 10 lat nie damy sobie rady bez zbudowania chociażby jednej elektrowni atomowej. Miałaby być ona jednak bardzo bezpieczna, wyposażona w tzw. samowygaszające się reaktory trzeciej generacji.

Daniel DOMAŃSKI



PRZEGŁĄD PRASY ŚWIATOWEJ

Wielkie śmiećniśko świata

Jedną z lokalnych brazylijskich gazet nazywała to cudem. Wielka firma z Miami (USA) zaofiarowała się rozwiązać problem jak nieświeżość odpadów przemysłowych. Szczegółowym miastem zostało Recife, stolica stanu Pernambuco.

Problem jest poważny i dotyczy praktycznie całej Ameryki Południowej, która staje się wysypiskiem śmieci dla państw wysoko rozwiniętych. Do samej tylko Brazylii przywozi się rocznie 2,5 miliona ton odpadów z Ameryki Płd. i Europy. Są to: acetalny, benzeny, metanole i chlorany. Czy propozycja firmy z Miami jest cudem? Niekoniecznie, żaden to interes przywozić odpadki w jedno miejsce i tam je utylizować, spalać itd. Przecież powietrze też wyciąga, a wodę piją mieszkańcy nie Miami lecz Recife. Podobnie jest w Buenos Aires, gdzie w portowych dokach umieszczone są kontenery z 20 tonami toksycznych odpadów. Miasta brazylijskie to także składowiska dla milionów samochodowych akumulatorów. W San Salvador potokami spływają żółte cieczki — są to nieoczyszczone barwniki z japońskiej fabryki tekstyliów.

Podobnych przykładów są dziesiątki, może setki. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź jest banalnie prosta i okrutna. Utylizacja zachodnich odpadów jest zbyt kosztowna na miejscu, więc wywozi się to do Afryki i Ameryki Południowej. Brak środków na uszczelnienie granic i wysłanie kadry oraz korupcja władz sprawiają, że przywóz odpadów nie jest żadnym problemem. Podpisana w 1989 roku umowa pomiędzy 33 krajami — w tym USA i większością państw latynoamerykańskich mówi, że żadne odpady nie mogą być przywożone bez zgody rządu państwa przyjmującego. Skorumpowani urzędnicy podpisując takowe zgody sankcjonują prawie przywóz odpadów. Tymczasem ludzie chorują a powietrze i woda ciągle są zanieczyszczone.

Time. Oprac. A.W.

Kość słoniowa ciągle w modzie?

Jak złapać nielegalnych handlarzy kości słoniowej? Najlepiej sprawkować do kupna lub sprzedaży po atrakcyjnej cenie odpowiednią ilość towaru. W ten sposób w jednym z krajów południowoafrykańskich złapano dwóch kupców kości słoniowej (łącznie 87 kłów) wycenionej na 80 tysięcy dolarów. To tylko jeden z przykładów 80 przestępstw, jakie wykryto w zeszłym roku w Pretorii w RPA. Ogółem udamorenom tam przemyt 120 kości słoniowych, poczętych w małe bloczki, których dołączono nie ponad 2700 sztuk. Miał posłużyć zapewne jako surowiec do wyrobu... plectek w Japonii. Władze państw południowoafrykańskich ciągle niepokojona tym zjawiskiem, postanowiły zrewidować obowiązujące w tym względzie przepisy. Rządy RPA, Zimbabwe, Botswany, Malawi i Namibii żądają zwolnienia z zakazu wywozu kości słoniowej. Dzięki temu będzie następował legalny odstrzał słabszej zwierzyny, utrzyma się kontrola nad populacją słoń, a co ważniejsze uzyskane środki będą wydatkowane na program zachowania naturalnego stanu przyrody. Ale zniesienie zakazu eksportu kości słoniowej równie dobrze może zachęcić przemytników do wzmożonej działalności. Być może program ten jest przedwczesny. Populacja słoń w Afryce zmniejszyła się z 1,3 miliona w 1979 roku, do około 600 tysięcy pod koniec lat osiemdziesiątych. Prawdą też jest, że zmalało kłusownictwo w krajach afrykańskich, a czarnorynkowe ceny kości słoniowej spadły. Nie wiadomo jednak, czy wprowadzenie znieważonych przepisów nie spowoduje ponownego buma na kość słoniową.

Newsweek. Oprac. A.W.

DO WCIP za MILION

▼ Egzamin na prawo jazdy. Komisja przepytuje kandydata na kierowcę.
— Proszę opisać pracę silnika.
— Czy mogę swoimi słowami?
— Oczywiście.
— Brrrrmm, brrrrmm, brrrrmm...

Janusz Prusinowski, Młodziarzecz

◆ W przedziale siedzą: naczelnik stacji, dyżurny ruchu i mama z dorastającą córką. Nagle pociąg wjeżdża w tunel, w przedziale robi się ciemno, słychać cmoknięcie, a potem uderzenie w twarz.

Mama myśli: dobrze wychowałam córkę!

Córka myśli: mama taka stara, a jeszcze ma powroźnienie!

Naczelnik myśli: cholera, dyżurny pocałował ją dostawcą!

Dyżurny myśli: jak wjedziemy w następny tunel, to znów cmoknę.

◆ W przedziale podróżny zwraca się do nieznamym siedzącej naprzeciw:

— Czy mogłaby pani powiedzieć swemu synowi, żeby przestał mnie przedzierać?

— Kaziu! Przestań się zachowywać jak idiota!

Małgorzata Tometczak, Brzeg Głogowski

◆ Do komisariatu wbiega zdyszany człowiek i woła:

— Proszę mnie aresztować! Przed chwilą rzuciłem żelazkiem w moją żonę...

— Czy zabiła?

Nie... nie trafiłem, ale ona zaraz tu przyjdzie...

◆ Kowalska do Wiśniewskiej o sąsiadce:

Ta to ma głowę. Zaczęła się uczyć systemu Braille'a

— Po co?

— Żeby wieczorem nie palić światła.

◆ Lekarz bada bezrobotnego i mówi:

— Nie jest dobrze, ma pan zbyt wolne tętno.

— Niech się pan nie martwi — pociesza go pacjent — ja mam czas...

Danuta Kiryluk, Stare Polichno

◆ Na przyjęciu podano kurczaki. Jeden z gości wziął udko w rękę i zaczął obgryzać.

— Nożem! — szepcze siedząca obok żona.

— Kogo?

◆ — Chciałem się rozwieść!

— Z jakiego powodu?

— Jestem żonaty...

Maria Komorowska, Głogów

◆ Wstęp listu, który pisze policjant z dużego miasta do swego kolegi na prowincji:

— Piszę pomału ten list bo nie wiem jak u ciebie z biegłością w czytaniu.

Tadeusz Kaniewski, Przemków

Komu ile płacić

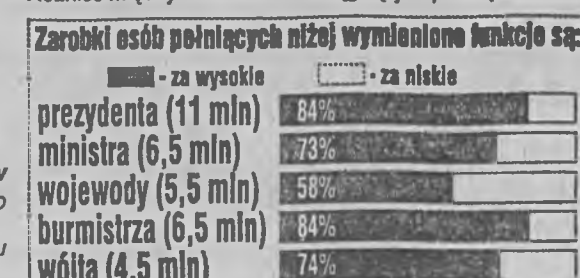
cd ze str. 1

Najmniej sprzeciwu budzi wysokość dochodów wojewody, niewątpliwie wpływ na to mają wysublowane zarobki burmistrzów, którzy choć stoją niżej w hierarchii władzy i zajmują mniej odpowiedzialne stanowiska, to są wyżej opłacani od wojewodów, a nierazod ich zarobki są większe niż dochody ministrów.

Odpowiedzi na pierwsze pytanie, które brzmiało: Kto Pan(e) zdaniem powinien mieć największe dochody? podważają głoszoną nieraz tezę o egalitaryzmie naszego społeczeństwa. Nie ma natomiast zgody co do tego, jak powinny być opłacane poszczególne grupy zawodowe (wyjątek stanowią właściciele przedsiębiorstw, dyrektorzy, lekarze i urzędnicy). Różnice między wskaźnikami osiągniętymi przez pozostałe grupy zawodowe są minimalne, a

wybory silnie skorelowane z wykonywanym zawodem. Inaczej mówiąc, ankietowane osoby uważały, że grupy zawodowe do których należą powinny uzyskać wyższe dochody niż większość pozostałych grup. Jest to sytuacja bardzo konfliktogenna i świadcząca o tym, że również w tej sprawie nie ma jasności i zgody co do tego w którym kierunku powinniśmy zmierzać.

Włodzimierz STOBRAWA



ZIELONOGÓRSKA

TERENOWA

KALEJDOSKOP
SPORTOWYW klasie
międzyokręgowej

W piątą rundę piłkarskiej klasy międzyokręgowej seniorów zmierzą się: Promień-Armex Zary — Ravia Rawicz (sobota godz. 11.00), Miedź II Legnica — Fado Nowogród (niedziela godz. 15.30), Chojnowianka Chojnow — Unia Zary (niedziela godz. 16.00). W pozostałych meczach wystąpią: Zjednoczeni Pudliszki — Zamek Przemków, Chrobry II Głogów — Zagłębie II Lubin, Górnik Złotoryja — Stal Chocianów, Obra Kościan — Krobiana Krobica, Pogoń Góra — Kania Gostyń.

W spotkaniach klasy międzyokręgowej juniorów: Pogoń Świebodzin — Lechia Zielona Góra (sobota godz. 12.00), Zryw Zielona Góra — Ravia Rawicz (niedziela godz. 11.00). W pozostałych meczach: Chrobry Głogów — Zagłębie Lubin, Kuznia Jawor — Konfeks Legnica, Górnik Polkowice — Kania Gostyń. Pauzują: Stal Chocianów, Miedź Legnica i Dozamet Nowa Sól.

Bieg wiosny

W Kopanicy odbył się V Bieg Wiosny. Startowało 235 osób. A oto najlepsi na poszczególnych dystansach: 10 km: 1. Janusz Stańczak (Hanex Poznań) 32.04, 2. Michał Hańkowiak (ZSR Powodowo) 32.20, 3. Marian Kapitańczyk (Piast Poznań) 33.50. Na 35 miejscu sklasyfikowana została Lidia Żak (Mała Wieś).

W biegach dzieci: klasy I-III dziewczęta: 1. Martyna Hendke (SP Siedlec), 2. Katarzyna Nowak (SKS Kopanica), 3. Izabela Gawel (SP Siedlec). Chłopcy: 1. Wiktor Słowiński (LKS Chobienice), 2. Tomasz Mróz (SP Bełcin), 3. Piotr Kaczmarek (SKS Sokolik Chrośnica), klasa IV-VI dziewczęta: 1. Monika Weis (SP Siedlec), 2. Agnieszka Łukaszczyńska (SP Kargowa), 3. Katarzyna Łukaszczyńska (SP Kargowa). Chłopcy: 1. Paweł Janusz (LKS Chobienice), 2. Daniel Zygański (SP Siedlec), 3. Daniel Nieciecki (SP Kargowa). Klasy VII-VIII dziewczęta: 1. Beata Tomczak (SP Kargowa), 2. Magda Borowiczak, 3. Magda Kramka (obie SP Siedlec). Chłopcy: 1. Leszek Faryniak (SKS Kopanica), 2. Przemysław Smolik (LKS Chobienice), 3. Sławomir Borych (SP Siedlec).

Redakcja "Gazety Nowej" była jednym ze sponsorów imprezy, fundując nagrody dla najstarszego uczestnika i najlepszego żołnierza.

M.S.

CO GDZIE KIEDY?

KINA

BABIMOST "Piast" — nieczynne
GUBIN "Iskra" — Parszywe dranie (USA 15),
Noc żywych trupów (USA 15)
GOZDNICA "Ceramik" — Czwarty protokół (ang. 15), Niech żyje miłość (pol. 15)
IŁOWA "Śląsk" — Wotów (USA 12), Wyznawcy zła (USA 18)
KOZUCHÓW "Uciecha" — Akademia policyjna (USA 15)
KROŚNO "Wzgórze" — Nietykali (USA 18),
Mściciel znad Żółtej Rzeki (Hongkong 15)
LUBSKO "Patnia" — QANDA (USA 18)
NOWA SÓL "Odra" — nieczynne
NOWOGÓRÓD "Bóbr" — Magiczny warkocz (chiń. 15)
SZPROTAWA "As" — 14.00, 16.00, 18.00
Konfrontacje — Moja lewa stopa, 20.00
Szipiek bez matyry (USA 15)
ŚWIEBODZIN "Przyjaźń" — Milczenie owiec (USA 18), Bingo (USA b.o.)
WOLSZTYN "Tatry" — Indiana Jones — ostatnia krucjata (USA 12)
ZBĄSZYN "Obra" — Nocny jastrząb (USA 15)
ZAGAN "Meteor" — Linia życia (USA 15)
ZARY "Pionier" — Istne szaleństwo (USA 15)

GALERIE

Żarski Dom Kultury — Salon Wystaw Artystycznych (czynny wt., pt., 11.00-16.00, niedz. 10.00-14.00, sob. — nieczynne) Fotografie Janusza Nowackiego i Rafała Swosińskiego.

APTEKI

Dyżur nocny pełnia:
Lubsko ul. Krakowskie Przedmieście 31
Nowa Sól ul. 1 Maja
Świebodzin ul. Os. Łużyckie
Wolsztyn ul. Świerczewskiego
Zagan ul. Śląska
Zary ul. Osadników Wojskowych

Nowe życie
w domu kultury

Organizuje przyjęcia okolicznościowe, bankiety, wykonuje szyldy, reklamy, dekoracje sklepów, wynajmuje pomieszczenia — to zaledwie część z programu działalności gospodarczej, którą prowadzi Miejski Dom Kultury w Kargowej.

Miejsowe kino na 169 miejsc i budynek MDK są już własnością samorządu. Przydzielony w ubiegłym roku budżet wynosił 350 mln zł. Tyle wystarczyło na prace (niepełna 13 latów) i na częściowe utrzymanie. Z działalności gospodarczej uzyskano, trzeba przyznać sporo jak na miasteczko liczące 3,5 tysiąca mieszkańców — 164 mln. Dzięki temu m.in. postawiono ogrodzenie obiektu, kupiono organy "Yamaha" i wymieniono w kinie instalację ogrzewania na gazową. Remont kina zakończy się lada dzień.

Natomiast na ten rok MDK otrzymał od urzędu 500 mln zł. Wbrew pozorom wystarczy na niewiele więcej niż poprzednio. Własny dochód zaplanowano ostrożnie w wysokości 100 mln, a już przybyło do kasy 40 mln. To głównie efekt świadczonych usług i loterii fantowej.

Największym problemem, którego rozwiązanie wymaga sporych pieniędzy, jest bardzo zła akustyka głównej sali. Przed ponad 20 laty była tu kinowa widownia. Ponieważ podczas późniejszego remontu zabrakło pieniędzy na wykonanie niezbędnego podwieszonego sklepienia, zdecydowano się otynkować cegły sufitu i już balem sylwestrowym w 1990 r. rozpocząć działalność. Tę podstawową, ale przede wszystkim gospodarczą, aby dzięki niej zdobyć środki również na ów strop.

Co oferuje dom kultury? Bardzo dobrze prosperuje kawiarnia, a raczej mini-bar. Od kilku miesięcy

cy dostępne są piwo i słabe drinki. Nie na każdą "modą" kieszeń jednak, toteż obawy przed skutkami wprowadzenia sprzedaży alkoholu okazały się niepotrzebne. Są tam gry planszowe, działa sekcja szachowa; można obejrzeć programy telewizji satelitarnej; jest też pianino dla każdego, kto umie i ma ochotę zagrać, a inni przy okazji pośpiewać. Z gier komputerowych korzystają przeważnie najmłodsi dzieci. Starsze zaś, chętnie zajmują się plastyką. Ewa Jasińska, jedna z dwóch instruktelek, z dumą pokazuje prace dwunastoletków, m.in. Marzeny Rafińskiej i Janusza Skrabuńskiego.

Ponadto młodzież chętnie gra tu w ping-ponga (dzięki jednemu z chłopców, który przywiózł swój stół). Ostatnio zaś dopomina się o bilard i siłownię. Są już oferty od osób, gotowych kupić bilard, kwestią ugodę pozostałoby rozliczenie za jego używanie. Tanim kosztem uda się prawdopodobnie spełnić i drugie życzenie zwłaszcza, że i korzystanie z urządzeń gimnastycznych byłoby odpłatne.

Dyrektorka MDK, Jadwiga Onoszek, mówi, że większość pracowników wywodzi się z harcerstwa. Nauczyl się więc tego, co dziś procentuje w działalności placówki: aktywności i poświęcenia wspólnej sprawie. Drużynową w kargowskiej podstawówce swego czasu była Halina Cwierniewska, długoletnia dyrektorka domu kultury, a obecnie kierująca pracownią prac ręcznych. To głównie dzięki niej powstają piękne puszyste maskotki i "przysłulanki" — przy pomocy plastyczek i innych pracowników, przygotowała ich na ostatni bal maskowy aż 100. Jako nagrody w loterii, która przyniosła większy dochód niż bilety wstępu.

Elżbieta WALEŃSKA

Wyniki konkursu recytatorskiego

28 marca, w Żagarskim Pałacu Kultury, odbył się XV Dziecięcy Konkurs Recytatorski, w którym uczestniczyło 41 recytatorów — uczniów szkół podstawowych. Laureatami konkursu zostali w kat. I: uczennice SP 7 w Żaganu, pod kierunkiem mgr Janiny Łukomskiej — Beata Romkowska, Sylwia Wiącek, Iwona Baraniak. Uczniowie SP 1 w Żaganu, pod kierunkiem mgr Bogumiły Bagińskiej — Grzegorz Irski, Monika Deczkowska.

Wyróżnienie w kat. I otrzymali: Monika Marglewska — SP 1, Marta Modlisz — SP 7, Anna Hanczaryk — SP 7, Karolina Tomczak — SP 1, Maria Zamojska — SP 2, Joanna Muzyka — SP 5.

W kat. II laureatami zostały uczennice: Magda Balon z SP 1 — przygotowana przez mgr Bogumiły Bagińskiej — Beata Kujawska SP 2, Anna Felsztarska SP 2 — przygotowane przez Beatę Kulasza.

Wyróżnienie w kat. II otrzymała uczennica SP 2 — Marta Nadrzycka. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy okolicznościowe oraz książki ufundowane przez Żagarski Pałac Kultury.

Wątpliwa dyscyplinarka?

Do nowosolskich "Delikatesów" dokonano w styczniu br. włamania. Nieznani sprawcy wynieśli towary wartości 15 mln zł. Zwolnienie dyscyplinarne otrzymała dozorczyni za to, że nie dopilnowała sklepu.

Ponieważ kobieta uważa, że została skrzywdzona, odwołała się do Sądu Pracy w Nowej Soli. Policja nie zdołała dokładnie ustalić, którzy i o której godzinie weszli do sklepu włamywacze. Wiadomo, że wydostali się przez zakratowane okno na zaplecze. Tamteady prawdopodobnie wynieśli także tupy. Dozorczyni podjęła pracę o godz. 19.00. Nie jest wykluczone, że przestępcy wcześniej przygotowali sobie drogę wyjścia przez okno.

Jeszcze w lipcu ubiegłego roku kierownictwo "Delikatesów" zgłosiło do dyrekcji PSS "Spotem", że należy wzmocnić okna, bo nie są

właściwie zabezpieczone przed włamaniem. Nikt jednak nie zainteresował się zgłoszeniem.

Dozorczyni zwolniono niezgodnie z kodeksem pracy. Dyrekcja zawiadomiła związek zawodowy, po czym nie czekając trzy dni (termin ustawowy) na odpowiedź, wręczyła na drugi dzień zwolnienie dyscyplinarne. Przy czym wypowiedzenia pracy jest "nie dopilnowanie sklepu". Takie zdanie widnieje również w piśmie skierowanym do dyrekcji PSS "Spotem" z Rejonowej Komendy Policji w Nowej Soli, które prawdopodobnie wzięto pod uwagę uzasadniając dyscyplinarkę.

Kto ma rację, zwolniona dozorczyni, czy dyrekcja PSS, zadecyduje Sąd Pracy w Nowej Soli?

(ej)



W śródmieściu Kozuchowa handel "tóżkowy" nie budzi większego zainteresowania. Fot. Krzysztof Mężyński



Świebodzin. Deptak jest dobrym miejscem na wymianę doświadczeń. Te miłe panie mają na pewno wspólny temat — troskę o niemowlęta. Fot. Marek Woźniak

Nie wypalać traw

W związku z niepokojącym wzrostem pożarów spowodowanych wypaleniem roślinności wojewoda zielonogórski wydał obwieszczenie, w którym stosownie do przepisów ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska zobowiązuje osoby fizyczne, osoby prawne, organizacje lub instytucje korzystające ze środowiska przyrodniczego do zabezpieczenia użytkowanego środowiska przed zagrożeniem pożarowym lub innym miejscowym zagrożeniem i przypomina, że ochrona przyrody jest obowiązkiem każdego obywatela, organów państwowych oraz samorządu terytorialnego, a także jednostek organizacyjnych oraz osób prawnych i fizycznych prowadzących działalność wpływającą na przyrodę.

W obwieszczeniu zakazuje się: W lasach oraz na terenach śródlęsnych łąk, torowisk i wrzosowisk, jak również w odległości do 100 m od granicy lasu działań i czynności mogą-

cych wywołać niebezpieczeństwo, a w szczególności: — rozniecania ognia poza miejscami wyznaczonymi do tego celu przez właściwego nadleśniczego, — korzystania z otwartego ognia, — wypalania wierzchniej warstwy gleby i pozostałości roślinnych. Wypalania roślinności na łąkach, pastwiskach, nieużytkach, rowach, pasach przydrożnych, szlakach kolejowych lub w strefie oczyszczalni i trzcin oraz niszczenia roślinności służącej wiązaniu gleby oraz niszczenia roślin i zwierząt przyczyniających się do oczyszczania środowiska.

Nieprzestrzeganie powyższych zakazów podlega karze aresztu lub grzywny. Rażąco naruszenie przepisów przeciwpożarowych, które zagraża życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. (zeł)

III Międzywojewódzki
Konkurs Pianistyczny

Już po raz trzeci Nowa Sól będzie gościć uczestników międzywojewódzkiego konkursu pianistycznego uczniów szkół muzycznych I stopnia, na najlepsze wykonanie utworów muzyki fortepianowej.

Organizatorem konkursu są: Region Zielonogórski Centralnego Ośrodka Pedagogicznego Szkolnictwa Artystycznego i Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia im. Grażyny Bacewicz w Nowej Soli.

Do udziału zaproszono po 3 uczniów z 22 szkół muzycznych województwa zachodnich: gorzowskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, szczecińskiego i zielonogórskiego. Młodzi pianiści wystąpią w dwóch grupach wiekowych, pierwszej — do klasy IV działu dziecięcego (rocznik 1980 i młodszy) oraz drugiej — klasy V-VI działu dziecięcego (rocznik 1978 i młodszy).

Przesłuchania będą przeprowadzone w dwóch

etapach. W pierwszym wymagane jest wykonanie utworu obowiązkowego oraz utworu dowolnego o charakterze kantylenowym, natomiast w drugim uczestnicy będą musieli wykonać, z towarzyszeniem orkiestry PSM II stopnia w Zielonej Górze pod dyrykcją Macieja Ogarka, wytyczną się w sobotę 4 kwietnia br. o godz. 14.00 w Muzeum Regionalnym. Ogłoszenie wyników i koncert laureatów — w muzeum o godz. 18.00. Organizatorzy serdecznie zapraszają miłośników muzyki fortepianowej.

Edward JABŁOŃSKI

Pobicie
za brak ognia

Chodzenie w nocy ulicami Nowej Soli nie należy do bezpiecznych. Przekonało się o tym małżeństwo z dzieckiem, które wracało około godz. 23.00 ul. Szkolną 26 marca br. Zostali zaczepieni przez dwóch młodych mężczyzn, którzy domagali się przypalenia papierosów. Gdy zamiast ognia uszyli, że zapalki mogą kupić w kiosku, rzucili się na rodzinę i zaczęli bić wszystkich gdzie popadnie. Dopiero przerażony krzyk kobiety wołającej o pomoc odstraszył nieco napastników. Przybyły na miejsce zdarzenia patrol policyjny, po pościgu zatrzymał jednego z chuliganów, 28-letniego mieszkańca Nowej Soli, nigdzie nie pracującego i w przeszłości karanego. Do szpitala został odwieziony pobity mężczyzna, któremu sprawcy uszkodzili m.in. kręgi szyjne.

Wobec zatrzymanego sprawcy zastosowano areszt tymczasowy. Trwają czynności mające na celu ustalenie personaliów drugiego napastnika. (ej)

Współpraca
z Butzbach

W marcu minął rok od podjętych w strukturach Związku Gmin Zachodnich działań mających na celu nawiązanie kontaktów pomiędzy Świebodzinem i Butzbach, miastem położonym w pobliżu Frankfurtu nad Menem w RFN. Inicjatywa o współpracy i wzajemnych kontaktach nie była jednostronna. Władze 23-tysięcznego Butzbach zwróciły się bowiem do Dusseldorfu, skąd otrzymały ofertę współpracy Zarządu Miasta Świebodzina. Starania samorządu miasta zmierzają w kierunku nawiązania stałej współpracy gospodarczej. W grę wchodzi także pomoc kapitałowa m.in. dla firm, które borykają się z problemami ekonomicznymi (ej)

Podzielili
budżet

Po wielu przysługach na sesji 30 marca br. Rada Miasta i Gminy Kozuchowa uchwaliła budżet na 1992 rok, który zamyka się kwotą 17.077.164 tys. zł. Na zadania w rolnictwie przeznaczono 1 mld 652 mln. Wydatki na gospodarkę komunalną wyniosą 3 mld 964 mln. Do tego dochodzi dotacja w wysokości 1,5 mld dla Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Łączna kwota na inwestycje i remonty wraz z zadaniem na terenie wiejskim i w sferze kultury wynosi 6 mld 313 mln zł, co stanowi 27% budżetu. Utrzymanie przedszkoli, koszty dowozu uczniów do szkół pochłonią blisko 3 mld. Znaczną pozycję stanowi utrzymanie Kozuchowskiego Ośrodka Kultury i Sportu oraz biblioteki. Na zadania własne w zakresie opieki społecznej rada postanowiła przeznaczyć 1 mld 186 mln. Poza sprawami budżetu, radni przyjęli na sesji regulamin obrad rady, uzupełnili skład komisji rewizyjnej, a także wybrali dwóch nowych przewodniczących rady. Zostali nimi Jan Konoński i Bronisław Kulesza. Delegatem na sejmik samorządowy wybrano Dorotę Zyrn. Dyskutowano także nad cenami wody i ścieków. Sprawę postanowiono przekazać do komisji budżetu, do ponownego rozpatrzenia.

Kolejna sesja rady w Kozuchowie przewidziana jest w drugiej połowie kwietnia br. i będzie poświęcona absolutorium dla zarządu, sprawom wody i ścieków oraz złożonym rezygnacjom przez dwóch członków zarządu i przewodniczącego komisji budżetu. (sau)

Gorące
życzenia

Grażynie Kozłof z Otynią z okazji imienin moc gorących życzeń oraz spełnienia marzeń ślą — kuzyn z żoną wraz z dziećmi Joanną i Tomaszem

MIEJSKA

Czy bocian przynosi AIDS?

Pierwsze rozpoznane przypadki zakażenia wirusem HIV pojawiły się w naszym regionie już pod koniec lat siedemdziesiątych. Obecnie, w województwie zielonogórskim rozpoznano około 100 przypadków. Przypuszcza się jednak, że jest to zaledwie "wierzchołek góry lodowej". Prawdopodobnie co dziesiąty obywatel z wirusem HIV w organizmie mieszka w naszym województwie, które plasuje się w ścisłej krajowej czołówce. Największymi skupiskami HIV-owców są Żagań i Nowa Sól.

Wirus rozprzestrzenia się szybko na skutek niskiej świadomości społeczeństwa i faktycznym braku poważniejszych działań profilaktycznych. Zjawisku temu stara się przeciwdziałać Wojewódzki Zespół ds. Profilaktyki AIDS, funkcjonujący przy zielonogórskim oddziale PCK. Pracą zespołu kieruje Zbigniew Izdebski, pracownik nauko-

wy WSP w Zielonej Górze. Istnieje również zespół ds. AIDS przy Sanepidzie. Doświadczenia zachodnie dowiodły, że rozprzestrzenianie się wirusa można powstrzymać skutecznie tylko przy pomocy odpowiedniej edukacji społeczeństwa.

Tymczasem w świadomości ogółu dominują przede wszystkim mity i uprzedzenia. Przeciwny Polak uważa, że aby uniknąć choroby wystarczy wystrzegać się kontaktu z tzw. grupami ryzyka (narkomanami lub homoseksualistami). Dawno już jednak dowiedziono, że AIDS nie jest chorobą grup ryzyka, lecz ryzykownych zachowań. Prowadzenie akcji oświatowej utrudnia fakt, że stan wiedzy na temat AIDS jest niezadowalający nawet w środowiskach, które taką akcję mogłyby prowadzić, tj. wśród nauczycieli i personelu medycznego. Poza tym szkoły obawiają się prowadzenia akcji profilaktycznych prze-

ciwko AIDS nie wiedząc jaka byłaby reakcja ze strony rodziców i księży katechetów. Wiązałoby się to bowiem z koniecznością mówienia także o zachowaniach seksualnych. Sytuacja szkoły byłaby łatwiejsza gdyby rodzice sami wyrazili życzenie prowadzenia tam profilaktyki przeciwko AIDS. W przeciwnym razie rodzice muszą sami wziąć na swoją odpowiedzialność problem uświadamiania dzieciom zagrożenia wirusem HIV.

Wojewódzki Zespół ds. Profilaktyki AIDS stara się prowadzić pracę oświatową w różnych środowiskach. Jego możliwości są jednak bardzo ograniczone, ze względu na brak środków finansowych. Warunkiem intensyfikacji działań przeciwko AIDS jest przeznaczenie na ten cel odpowiednich funduszy przez władze administracyjne i samorządowe regionu.

(BH)



Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką mieści się na I piętrze w starej kamienicy przy deptaku w Zielonej Górze. W ostatnich dniach biuro stowarzyszenia ma pełne ręce roboty. Do załatwienia jest mnóstwo formalności. Niestety, trzeba czekać w kolejce

Wiosenne porządki - obowiązkowe

Niezależnie od zamiatania do porządku mieszkańcy Zielonej Góry muszą dbać o jego utrzymanie. Wydział Komunalny Urzędu Miejskiego informuje, że zgodnie z obowiązującym w naszym mieście "Regulaminem Porządkowym", za czystość na ulicach, placach i posesjach odpowiedzialne są jednostki organizacyjne oraz osoby będące właścicielami lub zarządcami nieruchomości. W zakresie obowiązków wchodzi między innymi usuwanie w okresie wiosennym piachu zalegającego na jezdniach po akcji zimowej i umieszczanie go w pojemnikach na odpady. Wszystkie prace należy zakończyć do 15 bm. Dzień później specjalne komisje wraz z Policją Municipalną przeprowadzą zacinę orzędą nieruchomości.

(bkm)

Gorące życzenia

◆ Księdzu Ryszardowi najserdeczniejsze życzenia, dużo zdrowia i najładniejszy uśmiech przesyła wraz z promykiem słońca — parafianka z parafii Najświętszego Zbawiciela.

◆ Kierownikom, sympatykom i organizatorom z Poradni Przeciwegryźliwych województwa zielonogórskiego — sukcesów osobistych i efektów w upowszechnianiu kultury zdrowotnej życia — St. Instruktor O. S. Wojewódzkiej Przychodni Chorób Płuc w Zielonej Górze Longin Wierzbicki.

To był żart

Wczoraj ukazała się informacja o uroczystym otwarciu, pierwszego w Zielonej Górze, domu publicznego. Wszystkich panów, których wiadomość ta ucieszyła oraz wszystkie panie, które miały nadzieję na nowe miejsce pracy serdecznie przepraszamy. Był to oczywiście prima aprilisowy żart. O domu pani Berty Helgi S. nadal możemy jedynie marzyć.

(bkm)

NA DEPTAKU

Niedawno wycofano żetony "B" do automatów telefonicznych, ponieważ znakomicie służyły zamiast nich monety 2-złotowe. Telekomunikacja nie ma jednak nadal łatwego życia, bowiem "Polak potrafi"... A ostatnio nawet działa we "współpracy" z obywatelami Wspólnoty Niepodległych Państw. Okazuje się bowiem, że "coś" (nie możemy poinformować co), kupione za 1000 zł, może zastąpić żeton "C", które kosztują 6000 zł. Niestety, automaty natychmiast się blokują i następna osoba nie może z nich korzystać, nawet za prawdziwy żeton "A".

(ew)

Zatańczyć z miotłą

Lubuski Zespół Pieśni i Tańca tańczy i śpiewa nam już bez mała 40 lat. Koncertował już ponad 1500 razy przed publicznością w kraju i za granicą prezentując folklor naszego regionu, ale też pieśni i tańce innych regionów Polski. Przez wiele lat patronował zespołowi Związek Spółdzielczości Pracy i wówczas o nic nie trzeba było się martwić. Od stycznia 1990 roku siedzibą zespołu jest Ośrodek Folkloru w Zielonej Górze i coraz bardziej dają się odczuć, właściwe wszystkim placówkom kultury, kłopoty finansowe. Utrzymanie zespołu kosztuje wiele, a budżet wojewody, któremu ośrodek podlega jest skromny. W ośrodku nikt jednak nie siedzi z założonymi rękami i nie czeka na pomoc z zewnątrz lecz trwa intensywnie zabiegami zmierzającymi do poprawy sytuacji. Całkowicie ustąpił zakup nowych strojów i instrumentów; a członkowie zespołu własnym sumptem próbują uratować to, co jest —

naprawiając i renowując posiadane mienie. Ośrodek wynajmuje swój autokar oraz świadczy usługi poligraficzne. Ostatnio rodzice dzieci zrzeszonych w zespole oraz dorośli jego członkowie wpadli na pomysł, aby dla odmiany — zatańczyć z miotłą! Postanowiono mianowicie podjąć się wykonywania wszelkich prac nie wymagających szczególnych kwalifikacji, a zysk przeznaczyć na ratowanie sytuacji zespołu. Inicjatywie można tylko przyklasnąć. Już niebawem członkowie lubuskiego wyruszą z łopatami i miotłami, by uporządkować teren wokół basenu w Ochli, za co MOSiR wypłaci im 5 mln zł. Wszystkie firmy i instytucje, które chciałyby skorzystać z "nowych usług" świadczonych przez Lubuski Zespół Pieśni i Tańca proszone są o kontakt z Ośrodkiem Folkloru w Zielonej Górze ul. Sienkiewicza 11, tel. 56-05.

(zet)

Spotkania muzyczne

Dzisiaj, 2 bm. w Filharmonii Zielonogórskiej kolejny koncert I Międzynarodowych Spotkań Muzycznych. W programie o nieco lżejszym charakterze (składają się nań "przeboje" muzyki operowej i operetkowej) wystąpi niemiecki Chór im. F. Schuberta z Achimem pracującym pod kierunkiem Detlefa Wulbersa, który stanie również przy pulpicie dyrygentem przed zielonogórską OS oraz polski solista — Jan Ballarin (tenor). Początek koncertu o godzinie 19.00.

Natomiast mieszkańcy Żagania będą mieli dzisiaj okazję poznać znakomitego zespołu białoruskiego — Akademickiego Chóru im.

G. R. Szymy z Mińska pod dyktando Ludmiły Jęfimowej, który zaprezentuje muzykę cerkiewną. Specjalizuje się on w muzyce cerkiewnej i ludowej, ale ma w swym repertuarze również wielkie dzieła wokalo-instrumentalne, występował we wszystkich republikach byłego ZSRR ciesząc się wielkim powodzeniem. Chór wystąpi w sali Żagania o godzinie 18.00. Mieszkańcy Zielonej Góry będą mogli wysłuchać tego programu jutro, w sali Filharmonii Zielonogórskiej o godzinie 19.00.

Zapraszamy przypominając, że na trzy kolejne koncerty w Zielonej Górze można korzystać nabyć kartę.

(lt)

Limity przyjąć na WSP

Senat Wyższej Szkoły Pedagogicznej ustalił limity przyjąć absolwentów na nowy rok akademicki. Na matematykę zostanie przyjętych 65 słuchaczy, na fizykę 52, wychowanie techniczne 39, historię 52, filologię polską 65, filologię rosyjską 26, filologię niemiecką 39, kolegium języka angielskiego 26, kolegium języka francuskiego 13, wychowanie muzyczne 26, wychowanie plastyczne 26, pedagogikę opiekuńczo-wychowawczą 26, pedagogikę kulturalno-oświatową 26, pedagogikę pracy socjalnej 26, terapię pedagogiczną 26.

Dla tych, którzy zdadzą egzaminy, lecz nie zostaną przyjęci z braku miejsc pozostaje możliwość studiowania w charakterze wolnego słuchacza. To jednak kosztuje. Odpłatność za semestr studiów na kierunkach wychowanie muzyczne, wychowanie plastyczne i wychowanie techniczne wynosi 8 mln zł. Za studia na pedagogice opiekuńczo-wychowawczej, kulturalno-oświatowej, pracy socjalnej, pracy terapeutycznej wolny słuchacz płaci 6,5 mln zł za semestr. Na pozostałych kierunkach stawka wynosi 5 mln.

(BH)

Nowa sypialnia

27 marca br. Rada Gminy Zielona Góra zatwierdziła kompleksowy plan zagospodarowania sołectwa Ochla. Tylko cztery sołectwa w naszym województwie taki plan posiadają. Docelowo Ochla ma stać się kolejną sypialnią miasta. Na gruntach sołectwa przewiduje się intensywną budowę domków jednorodzinnych. W stadium realizacji jest osiedle, przewidziane na 150 domków i 750 mieszkańców. W przyszłości liczba mieszkańców Ochli ma wzrosnąć do 3500. Obecnie wieś liczy 1380

mieszkańców.

Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców przewidziana jest modernizacja miejscowości. Wieś zostanie objęta wodociągami i kanalizacją. Rozważa się możliwość doprowadzenia do Ochli gazu. Plan budzi pewne kontrowersje wśród mieszkańców. Część rolników uważa, że konieczna jest ponowna klasyfikacja gruntów. Ich zdaniem są one oceniane zbyt nisko.

(BH)

Śledztwo po latach

Okregowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytut Pamięci Narodowej w Zielonej Górze od dłuższego już czasu prowadzi postępowanie w sprawie śmiertelnego postępowania w 1946 roku w Nietkowie Jana Wolaka, przez funkcjonariusza ówczesnego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze, urzędującego w placówce w Czerwiesku.

Ponadto w toku postępowania komisja stwierdziła, że w 1947 roku w prowizorycznym areszcie UB w Czerwiesku został ciężko pobity Władysław Łaska z Łęczycy, który zmarł w wyniku doznanych obrażeń.

Wszystkie osoby, które są w stanie udzielić informacji a nie były jeszcze dotychczas przesłuchiwane w wymienionych sprawach oraz rodziny ofiar proszone są o pisemne lub ustne zgłoszenie się do komisji w Zielonej Górze — ul. Jedności 5, tel. 70-447, celem złożenia zeznań.

(bkm)



Uwaga ośmioklasiści

W Towarzystwie Wiedzy Powszechnej w Zielonej Górze rozpoczynają się kursy przygotowawcze do egzaminów wstępnych do szkół średnich (licea ogólnokształcące i technika zawodowe). Kursy prowadzone będą z języka polskiego i matematyki. Informacje i zapisy — Biuro TWP al. Niepodległości 28, tel. 726-79, 51-29 od godz. 8.00 do 18.00.

(bkm)

Dyżury radnych

Dzisiaj, 2 bm. od godz. 16.00 do 18.00 w ratuszu (pokój nr 11) dyżurować będą radni: Janina Nózka i Zbigniew Bartkowiak (okręg wyborczy nr 2), Jan Kosowicz (okręg wyborczy nr 4) i Wiesław Myszkiewicz (okręg wyborczy nr 5).

O Francji

Dzisiaj, (2 bm.) o godz. 17.00 Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej zaprasza wszystkich zainteresowanych krajem nad Loarą, na kolejne spotkanie, które odbędzie się w Kolegium Języka Francuskiego przy al. Niepodległości 10 w Zielonej Górze.

(ew)

Klub

„Wodnik” ...

... organizuje w Szkole Podstawowej nr 18 przy ul. Francuskiej zajęcia korekcyjne dla dzieci z wadami postawy. Są jeszcze wolne miejsca — rodzice mogą przyjść z dziećmi w piątek, 3 bm. o godz. 17.45. Przed salą gimnastyczną oczekiwali ich będzie prowadzący klub, Zygfryd Łojko. Zajęcia są odpłatne.

(ew)

Dar dla szpitala

Oddział położniczo-ginekologiczny Szpitala Wojewódzkiego w Zielonej Górze wzbogacił się o dwa bardzo potrzebne urządzenia. Otrzymał w darze od zielonogórskiej firmy "Apexim" — kardiokardiograf produkcji niemieckiej o wartości 140 mln zł. Aparatura będzie służyła pacjentom całego województwa do nadzoru i ochrony płodu w okresie ciąży oraz w czasie porodu. Trudna sytuacja finansowa szpitala uniemożliwiała nabycie takiego urządzenia, a wysłużone amerykańskie było od dawna niesprawne. Przedstawiciele firmy zapowiedzieli już wkrótce następny prezent. A mówi się, że serca ludziom ostatnio skamieniały.

(zet)



CO GDZIE KIEDY?

KINA
"ESTRADA" — 18.00 Koncert KAZIK, 20.30 Nieśmiertelny-2 (USA 15),
"NEWA" — 17.30 Osiem i pół (seans DKF)
"NYSA" — 15.30, 17.30, 19.30 V.I. Warszawski (USA 12)
"WENUS" — 15.30, 17.40, 19.40 Europa, Europa (niem. fr. 15)

TEATR

TEATR LUBUSKI w Zielonej Górze — występy w Grecji
Biuro obsługi widzów — tel. 720-56 w. 212

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (czynne 11.00-17.00)
Malarstwo i tkanina przestrzenna Lucyny Krawkowskiej "Marzenie przestrzeni". Galerie autorskie: Jana Bardszaka, Józefa Cyganka, Leszka Krzyszkowskiego, Marii Powalisz-Bardorskiej, Aleksandry Domańskiej-Bordowskiej, Józefa Marka, Mariana Kruczka, Zbigniewa Horbowego, Andrzeja Gieraci, Wierzenia starożytnego Egiptu. Bitwa pod Łęgnicą w sztuce współczesnej. Dyskretny urok przemian — instalacje Antoniego Zydrona.
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne 9.00-15.00) — wystawy stałe: II wojna światowa. Mundur żołnierza polskiego 1914-1945. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.
Muzeum Archeologiczne Śródkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00). Środki Nadodrza u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu.
Muzeum Etnograficzne "Skansen" z siedzibą w Ochli (czynne 10.00-15.00). Od wódka do tkaniny (czasowa). Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego.

GALERIE

ART (czynne 10.00-17.00) Malarstwo Gleba Szutowa
BWA (czynne 11.00-17.00) Witold Nowicki — malarstwo
Galeria ul. Żeromskiego 21 (czynna 11.00-18.00) Wystawa malarstwa i rysunków Stanisława Antosza.
Klub MPIK (czynny 9.00-18.00) zmiana wystawy
WIMBP (czynna 10.00-17.00) Plakat lubuski — wystawa.

APTEKI

Dyżur pełni: ul. Wiśniowa

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki, centr.	42-61
Bank Informacji Gospodarczej	
Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
Zakład Organizacji Pogrzebów	
"AD PATRES" ul. Wrocławskiej	28-517
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzi. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej Wrocław	370-69
Zielona Góra (czynny w czwartki 17.00-19.00)	35-51 lub 31-56

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	228-67
dworzec PKP	228-66
bagażówki	228-25

01-03802

01-03771

04-00105

03-00657

03-00667

02-60419

03-00739

66-37
04 0011

01-09072

01.03969

01-0398



OKAZJA!!!

"KOTTEX" - TWOJA SZANSA

01-03830

OGŁOSZENIA PRZETARGOWE
przyjmujemy do
WYDAŃ MAGAZYNOWYCH
ceny jak w wyd. codziennych
zgłoszenia do środy
Nakład 120.000 egz.

osiedla: Łużyckie, Piastowskie, Przyjaźń
Słoneczne
20.00 Informacje i reklamy
20.15 IMS – wyścigi motocyklowe na lodz
Frankfurt n/M '92 (cz. II)
21.15 "Pancho Villa" – film fabularny USA,
rol. ot. Telly Savalas

Nasz adres:
Biuro Ogłoszeń
65-048 Zielona Góra
al. Niepodległości 22

RODZINNA



Przesilenie wiosenne

Bóle głowy, ogólne osłabienie, zmęczenie, bezsenność — to najczęstsze objawy przedwiosna. Jeśli do tego dojdzie katar i łamanie w kościach, to czujemy się bardzo nieszczęśliwi. Pożywienie w tym okresie jest jalone, wstępujemy do apteki, aby kupić "coś na wzmocnienie" i stajemy przed trudnym wyborem. Kolorowe reklamy i opakowania zachęcają do kupna, przekonują, że tylko ten specyfik jest właściwy. Jakże preparaty pomagają przezwyciężyć niekorzystny dla organizmu okres przesilenia wiosennego? Z pytaniem tym zwracam się do farmaceutki, **Doroty Białogreckiej**.

— Mój, moim zdaniem, jest przeświadczenie, że tylko leki zagraniczne i odpowiednio drogie zawierają wszystkie niezbędne dla nas składniki. Dobrymi preparatami uzupełniającymi niedobór witamin i związków mineralnych są: pyłek pszczoły — Pollen, Propolis Plus, polecany szczególnie dla diabetyków, czy Lewitan — sprasowane drożdże piwne, bogate w witaminę B. Przy nadmiernej pobudliwości nerwowej, braku koncentracji, stresach powinno się dostarczyć organizmowi więcej magnezu. Dostępne są preparaty magnezowe dla dorosłych — Slow-Mag, Asmag, Dolomit i dla dzieci — Dolomit w granulach i Magnesum Gluconicum o smaku malinowym. Z zagranicznych — Dolovit z witaminą E lub Dolovit — Multiminerals, zawierający związki mineralne i mikroelementy z przewagą selenu. Często zmiany pogody i ciśnienia atmosferycznego mają wpływ nie tylko na dorosłych, ale i na dzieci. Dużym powodzeniem cieszą się leki pobudzające system obronny, wzmacniające organizm (Biosytymina, Aloes, Echinacea). Wybór jest trudny, zależy od indywidualnych cech, radziłabym wcześniejszą konsultację z lekarzem. Realizuję coraz więcej recept z lekami o podłożu ziołowym, które mają przedłużony okres działania, ale mniejsze skutki uboczne. Zauważam też większą dbałość również wśród ludzi starszych o profilaktykę. Najczęściej są to preparaty witaminowe, Biovitale, herbaty ziołowe, wody mineralne i soki. Niedawno pojawił się na naszym rynku lek szwajcarski Geravit przeznaczony głównie dla osób w wieku starszym, który wzmacnia i poprawia ogólną odporność organizmu. Wiele zwolenników mają zioła i kapsułki z olejem z nasion Wiesiołka. Regulują ciśnienie krwi, obniżają poziom cholesterolu, pomagają przy egzemach i alergiach. Mam też "tabletki piękności" pod nazwą Merz Spezial Dragees, poprawiające wygląd cery, włosów i paznokci.

Trudno jest doradzić wszystkim jakiś uniwersalny lek. Przy wyborze najpewniej jest kierować się informacjami, na miejscu, czyli w aptece. Warto w tym trudnym dla nas wszystkich okresie pomóc sobie i... otoczeniu.

Zanotowała Alicja PARAFINSKA

Mała sonda

Ściągą ułatwiają mi naukę

Człowiek uczy się przez całe życie. Mój więc jest powszechne przekonanie, że jego edukacja kończy się wraz ze zdaniem ostatniego egzaminu szkolnego. Ba, ale aby do niego dobrać, musimy pokonać wiele przeszkód zewnętrznych i tych tkwiących w nas — lenistwo, znużenie, brak systematyczności. Zasięgnęłam "języka" wśród uczniów klasy ósmej Szkoły Podstawowej Nr 2 w Zielonej Górze i studentów zielonogórskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. W krótkich wypowiedziach, które poniżej zaprezentuję, odpowiadają na pytania: Ile czasu poświęcasz na bieżącą naukę? Co ci w niej pomaga (przeszkadza)? Jak przygotowujesz się do egzaminów?



Głos mają uczniowie:

— **Ania**: Nie jestem osobą zbyt pojętną, aby coś umieć, muszę dużo się uczyć. Mam poważne kłopoty z pamięcią, niczego nie pamiętam z lekcji. Nie dość, że w domu się uczę, to jeszcze robię ściągę. Do egzaminu powoli się przygotowuję, zrezygnowałam nawet z nauki języka niemieckiego, bo jestem zbyt zmęczona.

— **Sylwia**: Na sprawdziany robię ściągę, powtarzam cały materiał i idę na dwór. W nauce przeszkadza mi nadmiar materiału i brak własnego pokoju.

— **Leszek**: Moja nauka polega na tym, że czytam sobie jakiś temat z książki i próbuję odpowiadać na pytania. Przeszkadzają mi jeżdżące pod oknami samochody.

— **Grzegorz**: Nie uczę się wcale, chyba, że jestem zagrzybiony. Do egzaminów zaczynam się przygotowywać na miesiąc przed.

— **Kamila**: Na "co dzień" czyli do sprawdzianów czy kartkówki uczę się tak, jak uważam. Ostatnio nie lubię się uczyć, robię to nocami, kiedy jestem już zmęczona i śpię. Do egzaminów chciałabym przygotowywać się systematycznie i powtórzyć cały materiał.

— **Wojtek**: Do egzaminów wstępnych przygotowuję się przez cały czas, lekcje codziennie staram się odrabiać systematycznie, ale jak każdy uczeń robię ściągę. W domu mam bardzo dobre warunki do nauki, oprócz chodzenia na treningi nie mam innych obowiązków.

— **Monika**: Przed sprawdzianem robię ściągę, które ułatwiają mi naukę. Chciałabym, aby ktoś mi sprzątał w pokoju, podlewał kwiatki, składał łóżko, dopiero mogłabym się uczyć.

— **Paweł**: Zazwyczaj nie uczę się. Zaczęło to robić od kwietnia. Będę korzystał głównie z zeszytów.

— **Natalia**: Praktycznie wcale się nie uczę, wszystko zapamiętuję z lekcji. Do egzaminów zaczynam się przygotowywać na dwa tygodnie przed, jest to moim zdaniem najlepsza rada na sukces.

Teraz wypowiedzi studentów:

— **Magda — pedagogika kulturalno-oświatowa**: Mało czasu poświęcam na przygotowywanie się do bieżących zajęć. Najlepszą porą na naukę jest późny wieczór. Do egzaminów uczę się nie dłużej jak tydzień. Najbardziej przeszkadza mi hałas i obecność większej ilości osób w pokoju.

— **Krzysztof — historia**: Nie jestem systematyczny, lubię rozwiązywać nawarstwione zaległości. Do egzaminów uczę się na dzień lub dwa przed. Najbardziej pomagają mi długie przerwy w uczeniu się.

— **Dorota — filologia polska**: Czas, jaki poświęcam na przygotowanie do egzaminów mieści się w granicach od dwóch dni do miesiąca. Rozprasza mnie hałas i obecność innych ludzi. Na każde zajęcia jestem przygotowana.

— **Edyta — matematyka**: Nigdy nie uczę się na pamięć, staram się zrozumieć "przerabiany" materiał. Wykłady ciekawe przyswajane są przeze mnie szybciej, wtedy skracam czas nauki przed egzaminem. Najlepszą porą do pracy jest późny wieczór i deszczowe dni.

— **Remigiusz — filologia niemiecka**: Mobilizuje mnie chęć osiągnięcia celu. Do efektywnej nauki potrzebne jest dobre samopoczucie i mnóstwo kawy. Systematyczność jest mi pba, zaległości nadrobiam wtedy, gdy nagli termin.

Wypowiedzi pozostawiam bez komentarza. Może niektóre z nich zabrzmią bardzo swojsko?

Alicja TRAMS



BABSKIE PO MĘSKU

Trochę starego stylu

Schematyczna nowoczesność naszych mieszkań i ich wyposażenia sprawia, że są one owszem, funkcjonalne, ale brakuje im czegoś, co nazywamy indywidualnym stylem i nastrojem. Proponujemy zatem wprowadzenie do naszych wnętrz różnorodnych staroci. Są nimi nie tylko przedmioty rodem z Desy czy domów aukcyjnych. Mogą to być także te, które wyszukamy na babczyńskich strychach (coraz rzadziej) i w piwnicach. Przez to są nam jeszcze bliższe.

Jednym z modniejszych obecnie na świecie stylów jest "restique" — czyli wiejski. Z naszych wiejskich domów często pozbywamy się starych mebli i przedmiotów, zastępujemy je standardowymi, nowoczesnymi segmentami czy kompletami mebli bez wyrazu, a przecież po pewnych zabiegach renowacyjnych i przeróbkach mogłyby urozmaicić i wzbogacić stylowo niejedno wnętrze. (rys. 1).



Do naszych mieszkań, które urządzone są współczesnymi meblami, warto wprowadzić jakąś starość o wartościach artystycznych: kilim, obraz, stary pojedynczy mebel, nie mówiąc już np. o starym, ściennym zegarze. Należy ten przedmiot umieścić w miejscu wyeksponowanym, podkreślić jego walory odpowiednim oświetleniem. (rys. 2).

Możemy też urządzić w mieszkaniu "kąci staroci", gdzie zgromadzimy drobne stare przedmioty i zestawimy z nich pożądaną kompozycję. Można np. na frag-

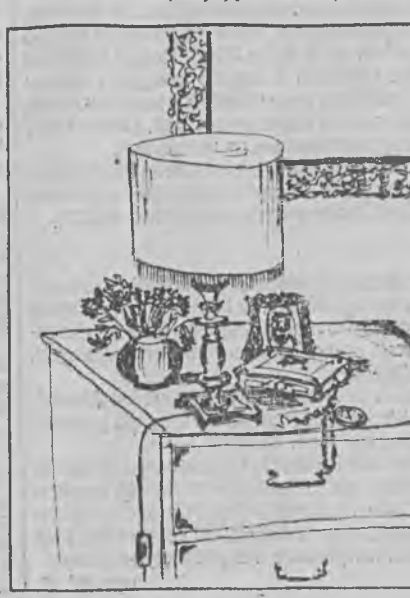


mentach ściany umieścić stare fotografie z albumu rodzinnego oprawione w ładne ramki (można wykonać samodzielnie) uzupełnione drobnymi bibelotami ustawionymi na półce lub komodzie.

My sami możemy nadawać starym przedmiotom nowe funkcje. Stary, miedziany lichter po umocowaniu w nim żarówki i abażura może służyć jako stylowa lampa (przeprowadzenie wewnątrz przewodu nie nastręcza większych trudności). W tym samym celu możemy przerobić starą lampę naftową (rys. 3). Można też, przy pewnym zaawansowaniu w elektrotechnice, pokusić się o zainstalowanie nowego mechanizmu i układów w starej obudowie aparatu telefonicznego. Pomysł można mnożyć, zależą one od inwencji czytelników.

We wszystkich poczynaniach ze starociami należy jednak pamiętać o tym, że nie możemy nigdy zgubić zasad prawidłowego funkcjonowania naszego mieszkania. Musimy zastosować świadomą kompozycję przestrzenną, gdyż łatwo jest przekroczyć granicę, poza którą zaczyna się pozbawiony smaku chaos i bezguszcze.

Wasz FELIKS



Jeżeli pozostanie nam z obiadu np. rosół — gotowane mięso — i nie mamy czasu, by zrobić farsz do naleśników czy pierogów. Proponuję znakomitą zapiekankę szybką i łatwą do przygotowania, a przy tym doskonałą także na ciepłą kolację!

Zapiekanka z jarzyn i gotowanego mięsa (porcja na cztery osoby).

Potrzebne produkty: pół kilograma mięsa z rosółu, najlepiej chudego, obranego z żyłek i kawałków tłuszczu, mała (lub pół dużej) główka kapusty włoskiej, trzy średnie cebule,

trzy średnie marchewki, trzy duże pomidory lub trzy łyżeczki koncentratu pomidorowego, dwie łyżki masła, sól, pieprz, mielony seler lub półsurowego selera, dwie szklanki rosółu (może być rosół z kostki), suszona zielona pietruszka lub przyprawa Fines Herbes.

Sposób przyrządzenia. Przygotowujemy jarzyny: kapustę czyszczymy, odrzucamy wszystkie liście nadwinięte czy nadpsute liście, szatkujemy. Marchewki obieramy, pluczemy, kroimy w zgrabne talarki. Pomidory parzymy, obieramy ze skórki, usuwamy pestki, cebulę kroimy w cienkie półplasterki.

Na patelni podgrzewamy masło: podsmażamy lekko cebulę, dodajemy pokrojone w kostki mięso, sypiemy obficie przyprawą i chwilę (2-3 min.) smażymy na dużym ogniu. Następnie dodajemy kapustę, marchew, pomidory lub pomidorowy koncentrat i jeżeli nie mamy suszonego i mielonego selera utarty na drobnej tarce jarzynowej świeży seler. Wszystko jeszcze chwilę smażymy, gdy trzeba przyprawiamy do smaku, podlewamy rosółem, przykrywamy naczynie i tak stawiamy na małym ogniu na 10 minut.

CZTERY PORY ROKU

W telewizji znowu gorąco. Prezes Jan Purzycki podjął decyzję o natychmiastowym, dyscyplinarnym zwolnieniu autorów programu "Listy o gospodarce" — **Andrzeja Bobera** i **Andrzeja Zaporowskiego**. Prezes zarzuca im: "nierzetelność dziennikarską oraz wykorzystywanie anteny do załatwiania prywatnych spraw i porachunków". Co się stało? Otóż w jednym z programów "Listy o gospodarce" Andrzej Boberski czytał fragmenty artykułu tygodnika "Wprost", oskarżającego jurorów przyznających tegoroczne "Wiktorie" o rozdanie nagród nie wedle ilości głosów widzów, lecz według własnego widzimisię. Kierownictwo telewizji poczuło się tymi zarzutami obrażone i zarządziło przeprosin na antenie. Boberski oświadczył jednak, że nie przeprosi, bo jego zdaniem "kto inny powinien przeprosić widzów". O swoim zwolnieniu Boberski i Zaporowski dowiedzieli się z "Wiadomości".

Również w nietypowych okolicznościach dowiedział się o swojej dymisji przewodniczący Komisji Likwidacyjnej RSW **Kazimierz Strzyczkowski**. Poinformował go o tym dziennikarz, który widział decyzję odwołującą głównego likwidatora z URM, a do rąk własnych Strzyczkowskiego dostał ją dopiero, kiedy zaczął dowiadywać się o szczegółach. Nowym przewodniczącym Komisji Likwidacyjnej został **Leszek Jacek Hoffman**, prawnik, były aplikant premiera **Jana Olszowskiego**.

Członkowie Komisji Likwidacyjnej uznali sposób odwołania jej przewodniczącego za niedopuszczalny i na znak protestu zawieszili działalność. Za obraźliwą uznali również jedną z wypowiedzi nowego likwidatora — o potrzebie kontroli tego, co do tychczas komisja zrobiła.

Sejmowa Komisja Środków Przekazu próbowała wyrazić swe zaniepokojenie w związku z ostatnimi decyzjami rządu dotyczącymi środków masowego przekazu, a szczególnie sytuacją w Polskiej Agencji Informacyjnej, gdzie decyzją szefa URM dokonano zmiany statutu agencji, zmierzając do bezpośredniego podporządkowania jej rządowi. Dezyderat odczytany na posiedzeniu komisji nie spodobał się posłom z ZChN, którzy najpierw w dyskusji wyrażali swą negatywną opinię, a kiedy to nie pomogło — w trakcie głosowania opuścili salę, w wyniku czego zabrakło quorum i projekt upadł.

Pierwszy w Polsce Klub Sobowrotów powstał przy Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki "Mokotów" w Warszawie ma zrzeszać wszystkich, którzy są fizycznymi kopiai znanych osób ze świata polityki, kultury, biznesu. Członkiem klubu może zostać każdy, kto uzyska aprobowaną opinię specjalnej komisji. Pierwsze eliminacje odbędą się prawdopodobnie w maju.

Drżycie piraci — skończyły się zarty. Trzy pozwy do sądu wniosła agencja Gamma Press przeciwko czasopiśmiom przedrukującym zdjęcia z prasy zachodniej bez płacenia za to. Sąd Wojewódzki w Warszawie wydał już pierwszy wyrok — tygodnik "TIM" (Twój Ilustrowany Magazyn) za bezprawne wykorzystanie 4 zdjęć ma zapłacić ok. 60 mln złotych. Gdyby pismo nabyło prawa do wydrukowania tych zdjęć zapłaciłoby 2 mln złotych.

Ciągle otwarta jest sprawa Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Aby doszedł do skutku, ktoś musi wyłożyć ok. 4 miliardy zł, z czego 1,5 mld jeszcze przed rozpoczęciem imprezy. Jak wiadomo podpisany został list intencyjny w tej sprawie między wojewodą opolskim a firmą "Brawo", a do końca lutego miała zostać zawarta oficjalna umowa. Tymczasem kończy się marzec a tu cisza. Z ostatniej chwili — odbędzie się festiwal w Sopocie. Szczegóły wkrótce.

Ewa ASZKIEWICZ

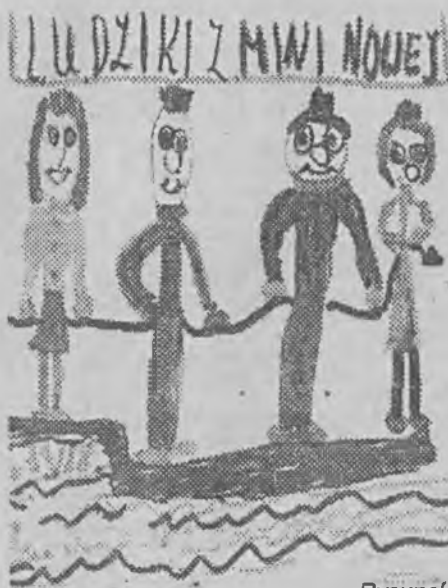


NR
67dodatek
dla dzieci

MINI-NOWA

Gdy mnie nieraz boli głowa,
Najlepsza jest MINI-NOWA!!!
Rozwesela mnie wierszyki,
Bajeczki, rysunki, żarciki.
Potem rozwiązę krzyżówkę
I już zdrową mam główkę.

Dzisiaj nagrodę za wierszyki
o MINI-NOWEJ
otrzymuje Asia Pecuch
z Gorzowa Wlkp.



Rysunek
Ani i Natalki Wojciszewicz
z Górzyna



◆ Dlaczego tak późno wracasz do domu? —
pyta Krzysia rozgniewana mama
— Bo bawiliśmy się w pociąg, który miał
godzinę spóźnienia!
◆ Czy wiesz jak nazywają się zwierzęta żyjące
na lądzie i w wodzie? — pyta nauczycielka
Agnieszka.
— Oczywiście, że wiem! Marynarze!
◆ Kiedy poprawisz dwójkę z matematyki? —
pyta mama Wojtka.
— Nie wiem — odpowiada zakłopotany Woj-
tuś — Pani nie wypuszcza dziennika z rąk!
Magda Chlebowska z Głogowa

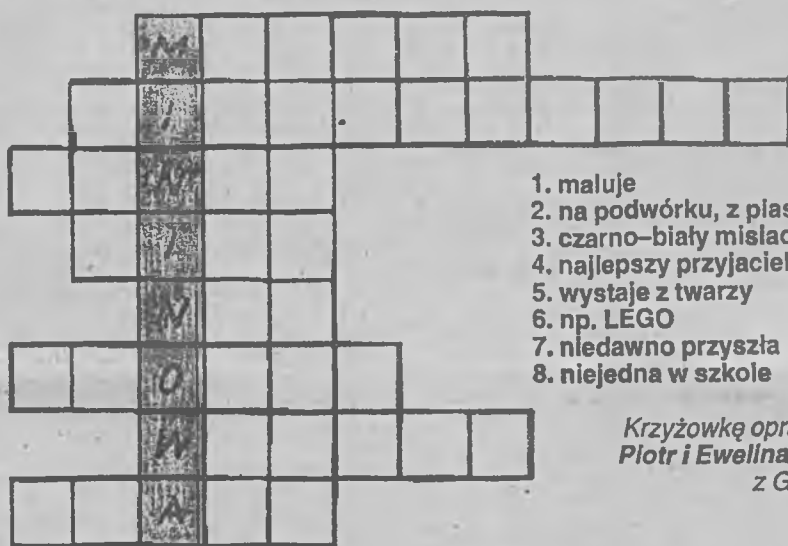
Rozwiązania i nagrody!

W środę (18 marca) trzeba było ułożyć kwiatki w
kolejności od największego do najmniejszego.
Hasło brzmiało: "Czekamy na wiosnę". Nagrodę
wylosowała:

— RENATKA PAWŁOWSKA, ul. Tylna 17/1,
65-413 Zielona Góra.
W czwartek (20 marca) w MINI-NOWEJ pojawił
się pan Cyferek, który do wielkiego miasta miał
29 kilometrów. Nagrodę otrzymuje:

— ANIA GONDEK, 67-232 Brzeg Głogowski 69.
GRATULUJEMY! Nagrody prześlemy pocztą.

Krzyżówka

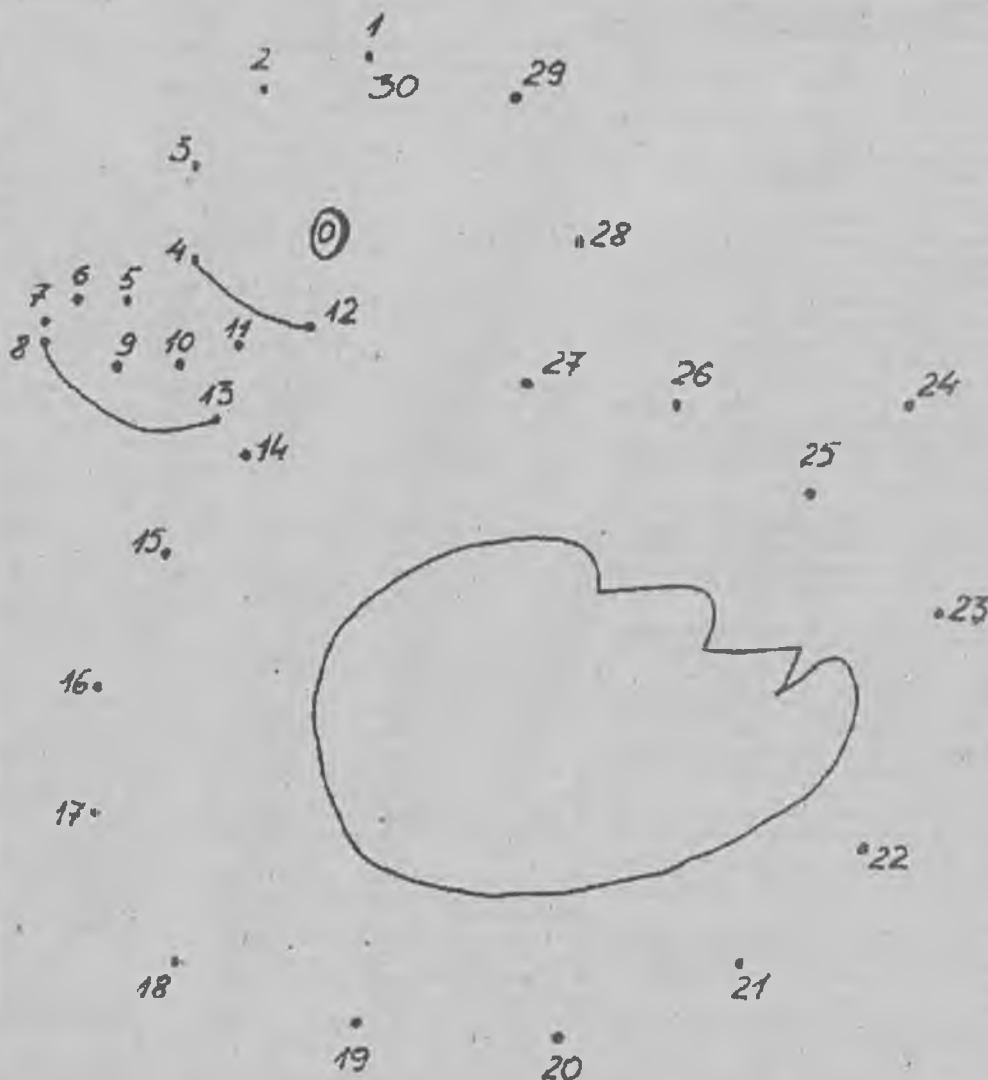


1. maluje
2. na podwórku, z piaskiem
3. czarno-biały misiaczek
4. najlepszy przyjaciel
5. wystaje z twarzy
6. np. LEGO
7. niedawno przyszła
8. niejedna w szkole

Krzyżówkę opracowali
Piotr i Ewelina Cimek
z Głogowa

Uzupełnianka - Kolorowanka

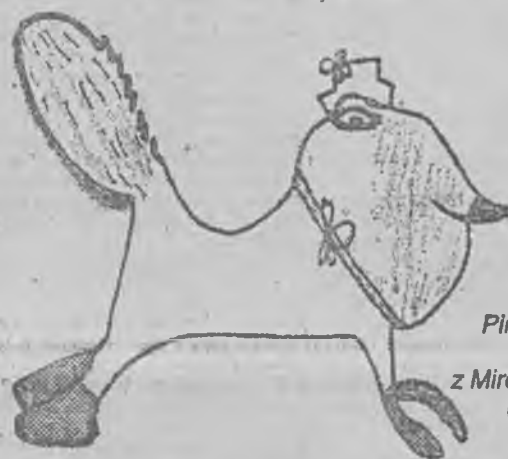
Jeśli chcecie się dowiedzieć, co kryje rysunek — połączcie kropeczki przy kolejnych
liczbach: zaczynając od 1 aż do 30. Pokolorujcie otrzymany obrazek.
Autorami "Uzupełnianki-kolorowanki" są Piotr i Ewelina Cimek z Głogowa.



Pimsa, którego nie ma

Ani w poiu, ani w lesie,
ani w stawie, ani w trawie,
ni w Afryce, Ameryce,
ni w Krakowie, ni w Warszawie.
W żadnym kraju, w żadnym morzu,
na żadnej planecie,
tego zwierza — pimsa nie znajdziecie
bo go nie ma w ogóle na świecie!
Ani w piaskach pustyni,
ani w polarnych lodach
przenigdy go nie było.
Uważam, że to szkoda.
Gdyby był, może miałby paski jak zebra
albo łuskę błyszczącą jak ryba srebrna?
Może pływałby po wodzie jak łabędź,
z apetytem jadłby mięso lub trawę?
Mógłby latem się na słońcu wygrzewać,
biegać, skakać — albo fruwać jak mewa.
Mógłby może widzieć w nocy jak sowa,
mógłby go ktoś polubić, hodować...
Mógłby wachać kwiatki pelargonii,
mógłby kogoś poratować, obronić...
Może miałby niezwykle przygody,
może pimsków by urodził sześć młodych?
Nie ma go, więc nic nie może biedny pims.
Chcielibyście, żeby był?
Ja chciałabym.

Joanna Papużyńska
("Z ludźmi i przyrodą", Helena Kruk
Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne
Warszawa 1991)



Pimsa narysowała
Iza Pikułska
z Miocina Średniego
("Domaluj sam")

Zadanie z nagrodą

Krzyżówka

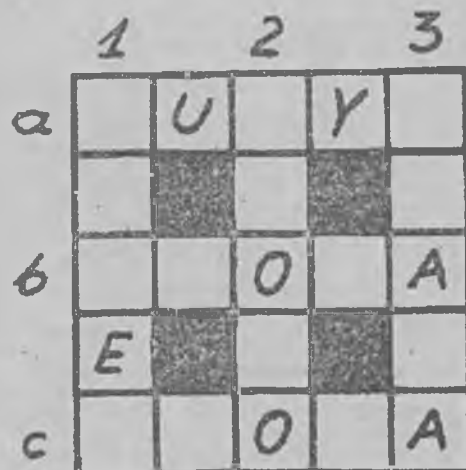
Z podanych w alfabetycznej kolejności
spółgłosek i wpisanych już do diagramu sa-
mogłosek ułóżcie poprawne wyrazy i wpis-
cie je we właściwe miejsca w krzyżówce. Na
pocztówki z rozwiązaniami czekamy do
9.04.1992.

Krzyżówkę nadesłała Jola Nowacka z
Bogdańca.



Poziomo:
a) C K K
b) D G Z
c) R T W

Pionowo:
1) K R W Z
2) C L Z
3) K R T

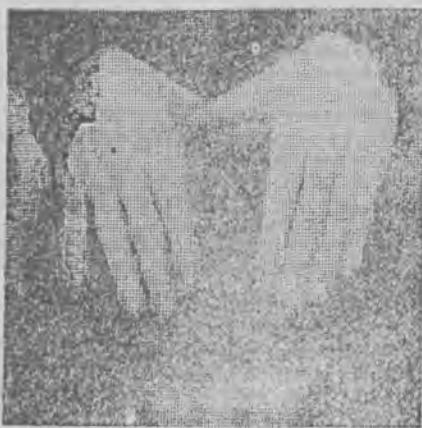


Nasz adres:

"MINI-NOWA"
al. Niepodległości 22
65-048 Zielona Góra

Gdy Kamila miała dziewięć lat, umarł jej dziadek. Było to w Baku, prawie dziesięć lat temu. Bardzo kochała dziadka. A nie był on takim zwyczajnym człowiekiem. Potrafił przewidzieć przyszłość, uczył ją bardzo mądrych rzeczy. Na pewno był jasnowidzem, twierdzi teraz, choć ludzi nie leczył. Umierał prosząc by Kama trzymała go za rękę. I ona spełniła jego prośbę. Kilka dni później mama wysłała Kamę po pomidory. Dziewczynka stanęła przy straganie i nagle widzi, że stojąca przed nią kobieta ma w żołądku kotlety. Widzi to, widzi dokładnie jej rytmicznie bijące serce.

Uzdrowicielka z Baku



Tak się zaczęła niezwykła historia Kamili Krasinskiej, dziś znanej choć przecież ciągle bardzo młodziutkiej uzdrowicielki z Baku. Kama przyjechała do Polski w 1990 roku wraz z grupą kilkunastu bioenergoterapeutów, obywateli byłego Związku Radzieckiego, zaproszonych przez spółkę "Pro-Info". Przez ten czas przyjęła kilkanaście tysięcy pacjentów, ratując im życie i zdrowie. Przyjmuje ich zresztą w dalszym ciągu — w Warszawie, Krakowie i na terenie Trójmiasta.

Po tym zdarzeniu pod straganem z pomidorami Kama przez tydzień nie wychodziła z domu. Każdą spotkaną osobę widziała bowiem na wylot i od tego zbierało się jej na wymioty. Przez ten tydzień ćwiczyła swoją wle, żeby widzieć ludzi z dokładnością rentgena tylko wówczas, gdy sama tego będzie chciała. Udało się.

Z jej daru jasnowidzenia korzystała radziecka milicja. Kama zaś mając czternaście lat leczyła nie tylko energią, ale (nigdy wcześniej się tego nie uczyła) stosowała akupunkturę i masaż tybetański. Teraz ma dyplom moskiewskiego Centrum Medycyny Niekonwencjonalnej przy byłej radzieckiej Akademii Nauk Medycznych. A warto wiedzieć, że dyplom ten był przyznawany tylko tym, których uzdrowicielskie efekty były wcześniej sprawdzone przez lekarzy wielu specjalności klinicznych i stwierdzono przynajmniej 500 przypadków uzdrowienia. Przed przyjazdem do Polski leczyła ludzi nie tylko w całym byłym Związku Radzieckim, ale i we Francji, Grecji, na Cyprze.

— Szybko przekonałam się — mówi Kamila Krasinska — że nie mam wyboru i muszę z tych swoich możliwości korzystać. Bo jeśli nie pracuję dłużej niż dziesięć dni, to ta energia obraca się przeciwko mnie. Kiedyś, gdy jeszcze nie byłam tego świadoma, przez ten nadmiar energii straciłam na cztery miesiące wzrok, a ciśnienie krwi wzrosło mi do 220/150.

Opowiada, że dziadek wpoił jej trzy zasady, którym postanowiła podporządkować swoje życie. — Jeśli nie chcesz dać, nie dawaj w ogóle — zaczyna je wyliczać. — Jeśli chcesz dać, to nie daj mało. Dasz mało, otrzymasz mało. Dasz więcej, otrzymasz dużo. Dasz z czystego serca, otrzymasz sto razy więcej. Po drugie — człowiek zawsze w życiu płaci swoje rachunki. I po trzecie — nigdy w życiu nie otworzą się przed tobą drugie drzwi, jeśli wcześniej nie zamkną się pierwsze.

Przyjmuje pacjentów w towarzystwie lekarza. Prosi o wyniki wcześniejszych badań. Ale gdy ktoś ich nie ma, radzi sobie i bez tego. Niedawno pacjentka zapomniiała wziąć z sobą zdjęcia rentgenowskie. Lekarka nie kryła swojego niezadowolenia, ale Kama uspokoiła ją: — Poczekaj Teresa, zaraz ci powiem co na tych zdjęciach powinno być. — Poprosiła by pacjentka stanęła na łóżku i mówi: — O, jejita ma pani poskręcane jak serdelki. — Następnego dnia pacjentka przyniosła zdjęcia i faktycznie było tak jak powiedziała Kama.

— Dlaczego człowiek choruje? — powtarza teraz moje pytanie. I zaraz odpowiada: — Bo w tym miejscu, w którym występuje dolegliwość brakuje energii. — I ona tej brakującej energii dostarcza.

Wszystko zależy od konkretnego pacjenta. Gdy Kama przykładą do niego rękę i czuje ciepły puls, to wszystko jest w porządku. Takiej osobie będzie mogła szybko i skutecznie pomóc. Ale jeśli puls jest zimny, to istnieje niewielka nadzieja. Jednak w obu przypadkach niczego z góry nie obiecuje. Wręcz przeciwnie. Najpierw ostrzega, że przez miesiąc może wystąpić pogorszenie. Po miesiącu przyjmuje pacjenta ponownie i po tym drugim zabiegu zazwyczaj choroba zaczyna się cofać. Tych zabiegów zresztą musi być cała seria. Ile? To też zależy od konkretnych osób. Są tacy, którym wystarczą dwa zabiegi, ale bywa, że przychodzą po 8-12 razy.

Z reguły cała seria trwa nie dłużej niż pół roku. Potem po trzech miesiącach Kama proponuje jeszcze jeden zabieg profilaktyczny, a po pół roku pacjent robi badania: USG, EKG itd. i wtedy można ocenić czy kuracja była skuteczna. Statystyka dotychczasowych osiągnięć Kamy jest szokująca. W przypadku dolegliwości wrzodowych przewodu pokarmowego na przykład 93 procent, w chorobach ginekologicznych — 80 procent!

Generalnie Kama nie podejmuje się leczenia dzieci mających mniej niż trzy lata. Twierdzi, że promienie które wysyła dla maluchów mogą być szkodliwe. Nie chce też leczyć nowotworów. — W tym przypadku nigdy nie wiadomo — powiada — czy promieniowanie nie przyniesie odwrotnego skutku, wręcz przyspieszając chorobę. — Nie podejmuje się też leczenia cukrzycy i padaczki, choroby Parkinsona, stwardnienia rozsianego i schizofrenii.

W ciągu jednego seansu potrafi przyjąć kilkadziesiąt pacjentów. Czy dla wszystkich wystarcza ta energia? — Tak, wystarcza — odpowiada Kama. — Bo tak naprawdę to ja pracuję dopiero w nocy. Wówczas przez 3-4 godziny leżę na plecach i tak jakbym spała. Ale czuję, że moje ciało jest napięte jak struna skrzypiec. Powoli staję się jakby martwa. Czuję jak cała energia z mojego ciała przechodzi w jeden punkt. Taki malutki. I ja cała jestem w nim. Później to przechodzi do głowy. I czuję jakbym wylatywała z ciała. Lecę w takim długim wąskim tunelu, u którego końca jest dużo światła. Lecę do tego światła. Ma ono kolor różowo-niebieski. I jest tak przenikliwe, że można od niego oślepnąć. I cała energia, którą rozdałam ludziom wraca do mnie. Jestem po prostu jak gąbka, która ssie wodę, a potem pozwala by cała wilgoć z niej wyparowała.

Czy dla powodzenia całego przedsięwzięcia pacjent musi bezwzględnie wierzyć w to, że Kama jest w stanie go uleczyć? Niekoniecznie. — Pewnego razu w Gdyni zgłosiła się do mnie kobieta, która miała już skierowanie do szpitala na operację tarczycy — powiada Kama. — Przyszła do mnie i od razu zaznaczyła, że nie wierzy w takie cuda. Powiedziała jej, żeby spróbowała, bo przecież niczym nie ryzykuje. Poddawała się zabiegowi, po kilku dniach udała się jeszcze raz na USG i okazało się, że zabieg chirurgiczny nie jest wcale potrzebny, bo w jakiś sposób, niewytłumaczalny dla konwencjonalnej medycyny, choroba nagle się cofnęła. Inna zaś pacjentka dopytywała mnie się z niedowierzaniem: "dlaczego pani przykładą mi rękę do głowy, skoro ja cierpię na nerkę?". A gdy już wyleczyliśmy nerkę, a przy okazji głowę, to zażądała od razu jeszcze leczenia chorych stawów. Musiałam odmówić. Leczenie promieniowaniem to nie to samo co kuracja lekowa. Nie można przez zbyt długi czas przyjmować promieni. W zależności od pacjenta, musi być od czterech miesięcy do pół roku przerwy. Nie wolno też korzystać jednocześnie z pomocy kilku bioenergoterapeutów. Każdy z nich wysyła inny rodzaj energii i taka zbitka może więcej zaszkodzić niż pomóc. I w tym przypadku, jeśli pierwszy uzdrowiciel nie pomógł, można spróbować u innego dopiero po półrocznej kwarantannie.

Doktor Stanisław Grabiec, kierownik Pracowni Biochemii i Biofizyki Instytutu Parazytologii PAN twierdzi, że dziś już nikt normalny nie odważy się kwestionować tego, że niektórzy ludzie potrafia diagnozować pacjenta samym tylko swoim spojrzeniem, a dotykem go wyleczyć. Ale na czym polega istota tego zjawiska, na razie nie wiadomo.

Nie tylko skrzętnie prowadzone historie chorób i wyprowadzane na ich podstawie statystyki są dowodem na nieprzeciętne zdolności Kamy Krasinskiej. Świadczą o tym listy i podziękowania od jej pacjentów. Oto pierwsze z brzegu: Pani Teresa S. z Gdańska-Oliwy pisze, że po trzech zabiegach z jej lewej piersi zginął guzek wielkości pół centymetra. Pani Stefania M. z Pepowa pisze tak: "Czteroletni Piotruś jakał się, a po pięciu seansach mówi teraz pełnymi zdaniami". Pan Edmund Ch. z Gdyni twierdzi, iż od 1976 r. cierpiał na astmę oskrzelową z rozedmą płuc. Teraz, po pięciu zabiegach — pisze — nie odczuwam choroby". A pani Alicja K. z Warszawy cieszy się: "Od kilkunastu lat cierpiałam na bóle głowy połączone z torsjami. Brałam setki leków przeciwbólowych i psychotropowych. A po trzech zabiegach u pani Kamy mogłam wyrzucić wszystkie leki".

O swoich zdolnościach do jasnowidzenia Kama mówi niechętnie. Właściwie tylko tyle, że najostrej dają o sobie znać w jej urodziny. I jeszcze, że wie, kiedy umrze oraz, że zdolności uzdrowicielskie mieć będzie jeszcze przez lat dwadzieścia. "Tego co dotyczy przyszłości lepiej nie wiedzieć, bo z tą wiedzą naprawdę żyć jest ciężko."

Zbigniew BISKUPSKI

13 kwietnia będzie

KONIEC ŚWIATA i...

początek

Loto Nowej!

gry, w jaką jeszcze nie grałeś

ZAGRAJ I WYGRAJ!

najlepiej PEUGEOTA 106, FORDA FIESTE, CINQUECENTO,
POLONEZA CARO
I FIATA 126P

TO NAGRODY ZA 1.500.000.000 ZŁ

Od 13 kwietnia żądam,
proś i błagam o karty "Loto Nowej".
Im więcej ich będziesz miał, tym więcej nagród wygrasz.